KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Oplata poczt. uiszczona ryczałtem.

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXIII. SOSNOWIEC, CZWARTEK 4 SIERPNIA 1932 ROKU. Nr. 180.

Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. miesięcznie (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.563. | Cena egzem. 15 groszy

KIM JEST BARON RINTELEN?

Szpieg niemiecki w Ameryce i nieślubny syn Wilusia?

WARSZAWA, 3.8. Skandaliczne zachowanie się zastępcy posła niemieckiego w Warszawie w dn. 31 lipca br., radcy poselstwa bar. Emila von Rintelena, który dwukrotnie zerwał polską flagę narodową z prywatnego domu przy ul. al. Róż 1, rozniosło się donośnem echem w całym kraju i wywołało zrozumiałe wrażenie w całym świecie dyplomatycznym i politycznym, gdyż dosadnie charakteryzuje metody i formy stosowane obecnie przez dyplomację niemiecką.

Któż to jest bar. v. Rintelen?

Przeszłość jego otoczona jest tajemnicą.

Może odsłoni ją ustęp z książeczki „Roju" p. t. „Tajniki szpiegostwa czeskiego" nr. 84, gdzie na 33 str. przy opisie działalności szpiegowskiej dyplomatów niemieckich w Ameryce w czasie wojny czytamy o klubie niemieckim przy 59 ulicy w Nowym Jorku, gdzie była niemiecka centrala szpiegowska:

„A w klubie kelner-Czech K. usługuje temu towarzystwu, nadsłuchuje, śledzi, łapie każde słowo, notuje każdy telefon. Schodzili się tu bowiem najwybitniejsi finansiści, politycy i przemysłowcy amerykańscy niemieckiego pochodzenia i dyskutowali wraz z ambasadorami i dyplomatami mocarstw centralnych".

„Tu również codziennie widywano wojskowego attache niemieckiego von Papena, organizatora szpiegostwa niemieckiego w Ameryce i attache morskiego Boy-Edam, kierującego niszczeniem fabryk i okrętów. Tu wreszcie bywał szpieg niemiecki Rintelen, o którym mówiono, że jest nieślubnym synem Wilhelma".

Czy to ten sam Rintelen?

ODRZUCENIE PROTESTU"

BERLIN, 3.8. Wczoraj o godz. 5 po południu zgłosił się do ministra spraw zagranicznych Rzeszy Niemieckiej von Neuratha poseł Rzeczypospolitej w Berlinie, dr. Wysocki, który zakomunikował ministrowi stanowisko rządu polskiego w sprawie karygodnego zachowania się oficjalnego przedstawiciela Niemiec w Warszawie, barona Emila von Rintelena. Poseł polski złożył kategoryczny protest przeciwko tego rodzaju zachowaniu się radcy poselstwa niemieckiego, składając w imieniu rządu szereg zastrzeżeń w tej sprawie.

Rozmowa z ministrem Neurathem trwała 15 minut. Podczas tej rozmowy minister oświadczył naszemu posłowi, że odpiera zażalenie rządu polskiego w sprawie jakoby niewłaściwego zachowania się barona Rintelena.

Oficjalna agencja Wolffa ogłosiła komunikat natychmiast po wizycie naszego posła u ministra spraw zagranicznych Rzeszy. Komunikat ten stara się zatrzeć fakt incydentu z flagą i używa wręcz niebywałych w dziejach dyplomacji wyrazów, jak „odrzucenie protestu polskiego". Złożenie protestu jest faktem dokonanym i z punktu widzenia zwyczajów międzynarodowych nie może on być odrzucony. Najwyżej rząd Rzeszy może nie przyjąć go do wiadomości i nie wyciągnąć należytych konsekwencyj w stosunku do Rintelena.

HITLEROWIEC.

Stosunek rządu Rzeszy Niemieckiej do zastrzeżeń, złożonych przez rząd polski, z powodu zachowania się niemieckiego charge d'affaires w Warszawie wywołał wśród naszych czynników dyplomatycznych olbrzymie zdziwienie.

Otrzymujemy informacje, iż w okresie kilku ubiegłych miesięcy baron von Rintelen dwukrotnie opuszczał Warszawę, udając się na zjazd członków stronnictwa Hitlera, do którego należy. Pierwszy raz wyjeżdżał w marcu, a drugi raz w maju.

DO PARYŻA.

BERLIN, 3.8. W kołach zbliżonych do Auswaertiges Amt twierdzą, że radca poselstwa w Warszawie, baron Emil von Rintelen w najbliższym czasie opuszcza Warszawę i obejmuje równorzędne stanowisko radcy w ambasadzie niemieckiej w Paryżu.

Baron v. Neurath, baron v. Rintalen i cała prasa niemiecka dowodzą, że p. baron v. Rintelen miał prawo własnowolnie usunąć flagę z parkanu kamienicy p. Radeckiego, ponieważ kilkadziesiąt centymetrów drzewca flagi polskiej wystawało na ogródek przytykający do mieszkania p. barona v. Rintelena, co miało być naruszeniem praw eksterytorjalnych.

Przedewszystkiem należy stwierdzić, że jakkolwiek p. baron i jego dzieci korzystają z ogródka p. Radeckiego, to jednakże ogródek ten nie jest wynajęty przez p. barona v. Rintelena, co łatwo stwierdzić w kontrakcie najmu. Skąd więc immunitet na cudzym ogródku?

Przypuśćmy jednak, że p. v. Rintelen korzystając z cudzego ogródka zapomniał, że ogródek ten nie jest w jego władaniu...

Powstałoby więc w takim razie absurdalne pytanie, czy kawałek drzewca od flagi, umieszczonej na parkanie p. Radeckiego mógł naruszyć eksterytorjalność?

Skoro postępek p. Rintelena i stanowisko rządu Rzeszy zmuszają już nas do rozpatrywania takiego „zagadnienia", to niewątpliwie stwierdzić należy, że w najlepszym razie p. baron v. Rintelen mógł np. odciąć piłką drażniący go kawałek drzewca, a w żadnym razie nie miał prawa konfiskować reszty drzewca wraz z flagą, które były cudzem mieniem, umocowane były na cudzym parkanie i zwisały nad chodnikiem, będącym własnością miasta.

Widzimy więc, że nawet idąc po obranej przez stronę niemiecką, niezgodnej z istotnym stanem rzeczy, a wręcz humorystycznej linji interpretowania przywilejów p. barona Rintelena, dochodzimy do wniosku, że postępek p. barona v. Rintelena był nieuzasadniony.

A jakżeż ze sprawą rzekomego „naruszania eksterytorjalności" przez policjantów?

Wszyscy świadkowie zajścia twierdzą, a p. baron v. Rintelen chyba nie zaprzeczy, że policjanci znaleźli w (nie-eksterytorjalnym) ogródku wezwani tam przez p... Rintelena.

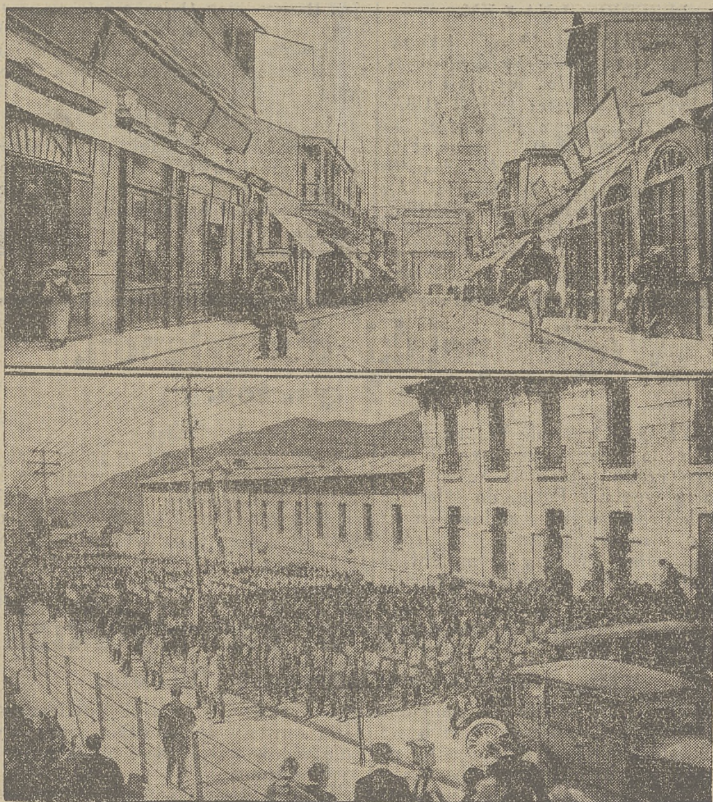
Jasno z tego wynika, że nawet wyimaginowany przez p. barona Rintelena bieg wypadków wyraźnie przemawia na jego niekorzyść.

A teraz przestańmy się obracać w sferze absurdalnych „zagadnień" i interpretowania wyimaginowanej przez stronę niemiecką rzeczywistości.

Dyplomacja, korzystająca na całym świecie ze specjalnych przywilejów w państwach obcych, przyjęła tradycją uświęconą zasadę, wystrzegania się wszelkich postępków naruszających już nietylko przepisy ale i zwyczaje kraju, w których czasowo przebywa. P. baron v. Rintelen, jako stary dyplomata, wie o tem doskonale. Jeżeli postępku swego nie usprawiedliwił chwilowem zdenerwowaniem musimy uważać jego zachowanie się w dn. 31 lipca za wyraz jaskrawej manifestacji.

Walki boliwijsko - paragwajskie.

Czy pomoże interwencja Ligi Narodów.



ZATARG BOLIWIJSKO - PARAGWAJSKI.

Z południowej Ameryki stale dochodzą wiadomości albo o rewolucji w którejś z licznych republik, albo o zbrojnych zatargach. Obecnie, jak wiadomo, wybuchła wojna między Boliwją a Paragwajem. U góry główna ulica w La Paz, stolicy Boliwji, u dołu oddziały wojsk boliwijskich przed odjazdem na front.

LONDYN, 3.8. Wojska republiki Boliwjskiej rozpoczęły wczoraj wieczór ofenzywę w kierunku Puerto Casado, jednego z najważniejszych punktów strategicznych na rzece Paragwaj.

Z Assuncion odeszły nowe wojska w kierunku granicy. Ludność miasta urządziła odjeżdżającym oddziałom burzliwą owację.

Rząd republikański Paragwaju ogłosił mobilizację mężczyzn w wieku od 22 do 29 lat oraz oficerów od 20 do 50 lat.

W obu republikach panuje, nawet wśród ludności cywilnej, nastrój wojenny.

Dzienniki wzywają ludność do zapisywania się w szeregi ochotników w obronie świętych praw kraju. W Conception czynione są przygotowania batalionu kobiet. Dowódca armji Paragwaju ogłasza wiadomość o ewakuacji fortu Boqueron ze względów strategicznych.

Straty podczas bitwy pod fortem Boqueron po stronie boliwijskiej wynoszą 61 zabitych.

Rząd Boliwji ogłosił odpowiedź na list prezydenta Rady Ligi. W liście tym Boliwja stwierdza, iż zajmuje w obecnym zatargu stanowisko obronne.

Ponieważ jednak Paragwaj zaatakował pierwszy granice Boliwji, ogłosono mobilizację, celem obrony kraju.

W odpowiedzi na notę rządu Stanów Zjednoczonych i republik południowo - amerykańskich, które interwenjowały w Paragwaju i Boliwji, proponując pokojowe załatwienie sporu, rząd Boliwji oświadczył, iż godzi się na wyznaczenie komisji neutralnej, któraby zbadała spór i jeżeli wojska Paragwaju wstrzymają się od działań zaczepnych, wówczas i Boliwja wstrzymają natychmiast działania wojenne ... przestania walk.



DR. IGNACY SEIPEL

b. austrjacki kanclerz, znakomity mąż stanu, zmarł w 56 roku życia.

Sprzeniewierzenie

w NIEMIECKIEM M. S. Z.

BERLIN, 3.8. W niemieckiem ministerstwie spraw zagranicznych stwierdzono brak 42.000 marek.

Okazało się, że szereg zaksięgowanych sum przeznaczonych dla konsulatu niemieckiego w jednem z państw zagranicznych, nie dotarło do właściwych rąk.

W związku z sprzeniewierzeniem aresztowano dwu urzędników, Engla i Sommera.

Szturm Chińczyków

NA STACJE KOLEJOWE.

PARYŻ, 3.8. Wczoraj oddziały ochotnicze, znane pod nazwą „marandy", jak utrzymuje komunikat japoński, przystąpiły na rozkaz Czang-Tsu-Liana, b. wielkorządcy Mandżurji, do szeregu kombinowanych ataków na południowo-mandżurskie stacje kolejowe.

Oddział, liczący od 100 do 300 żołnierzy, odparto przez siły wojskowe japońskie. Jako zakładnicy, uprowadzeni zostali jeden naczelnik stacji, oraz dwu funkcjonarjuszy kolejowych.

Weissówna na trzeciem miejscu

w rzucie dyskiem pań.



JADWIGA WEISSÓWNA

LOS ANGELES, 3.8. IV dzień igrzysk olimpijskich przyniósł nam niezwykły triumf w lekkiej atletyce w postaci wspaniałego zwycięstwa Walasiewiczówny w biegu na 100 m. Świetna nasza sprinterka wygrała finał w 11,9 sek., bijąc 2) Stricke (Kanadą), 3) Bremen (U. S.A.) i 4) Hiscoek (Anglja).

Rodaczka nasza dowiodła tym sposobem, że w dalszym ciągu jest najlepszą sprinterką świata. Walasiewiczówna zdobyła drugi złoty medal olimpijski dla Polski, obok Kusocińskiego, zapisując swoje imię złotemi zgłoskami w księdze sportu polskiego.

Niemniejszy triumf jak w lekkiej atletyce święciliśmy w sztuce. W dziele grafiki drugą nagrodę zdobyła Janina Konarska (Polska) za „Stadjon", pierwsze miejsce zajął Amerykanin Colinkin. W dziale malarstwa honorowe nagrody zdobyli Polacy Bylina za „Jeźdźca" i Borowski za „Łucznika".

RZUT DYSKIEM PAŃ.

W rzucie dyskiem dla pań Weissówna zdobyła trzecie miejsce rzutem 36,94 m., pierwsze i drugie miejsce zajęły Amerykanki Coppeland rzutem 40,56 i Osborne 40,41 m., czwartą była Niemka Heublein 36.64 m. Zwyciężczyni Coppeland ustanowiła nowy rekord światowy. Rekord ten jest gorszy o prawie 2 m. od nieoficjalnego rekordu naszej rodaczki. Weissówna, która od kilku miesięcy wykazywała rzadko spotykaną trwałą formę w rzucie dyskiem, stale rzucając ponad 40 m., na igrzyskach olimpijskich nie spodziewanie nie osiągnęła normalnego swego wyniku. Nie mniej jednak zdobyła ona dla Polski bronzowy medal olimpijski i za to powinniśmy być jej wdzięczni, choć nie było napewno ani jednego Polaka na kuli ziemskiej, któryby wątpił w jej zwycięstwo. Niestety stało się inaczej. Nerwy niedoświadczonej, nieoficjalnej rekordzistki świata w decydującym momencie zawiadły. Złoty medal olimpijski zastąpił bronzowy.

WEISÓWNA ZDENERWOWANA.

Weisówna przed eliminacyjnemi rzutami była ogromnie zdenerwowana. Cała się trzęsła, jak w febrze — miał to być jej pierwszy występ na arenie światowej. W eliminacjach Weissówna rzuca: pierwszy rzut 37,86 mtr., drugi znacznie gorzej, trzeci 38,49 mtr. i kwalifikuje się do finału.

Jak sama twierdziła po eliminacjach, czuje się bardzo nieswojo i jest gorzej speszona stosunkowo słabemi, jak dla niej, rzutami. Widać to odrazu w pierwszych dwu rzutach w finale. Osiąga zaledwie ponad 35 mtr. Dopiero w trzecim rzucie udaje się jej zdobyć 38.75 mtr. i w ten sposób zająć trzecie miejsce.

Na usprawiedliwienie Polek należy dodać, że dysk, którym rzucano na olimpjadzie był zupełnie inny od tych, jakie używa się w Europie. Ani Weissówna, ani Walasiewiczówna dyskiem takim nie rzucały ani razu. Jest on mały i gruby.

400 MTR. PRZEZ PŁOTKI.

Szczegółowe wyniki finału biegu na 400 m. przez płotki, odbytego w III dniu igrzysk, były następujące: 1) Tisdal (Irlandja) 51,8 sek. wynik ten jest lepszy od rekordu świata Taylora (U.S.A.), ale nie może być uznany, bo Tisdal przewrócił jeden płotek. 2) Hardin (U.S.A. 52 sek., rekord olimpijski, a rekord światowy wyrównany. 3) Taylor (U.S.A.) dotychczasowy rekordzista świata. 4) Burghley (Anglja) zwycięzca IX olimpjady w Amsterdamie. Włoch Facelli i Szwed Petterson nie zostali skwalifikowani.

110 MTR. PRZEZ PŁOTKI.

Wczoraj o godz. 11 wiecz. wg. czasu europejskiego odbyły się przedbiegi na 110 m. przez płotki. I przedbieg 1) Beard (U.S.A.) 14,7 sek., 2) Harper (Anglja) 3) Wegner (Niemcy). II przedbieg 1) Finlay (Anglja) 14,8 sek., 2) Siling (U. S. A.), III przedbieg 1) Welscher (Niemcy) 14.8 sek., 2) Sjostedt (Finlandja), IV przedbieg 1) Keller (U.S.A.) 14.9 sek., 2) Mankidas (Grecja).

SKOK W DAL.

Równocześnie z przedbiegami na 110 m. płotki odbył się skok wdal. Zwyciężył Amerykanin Gordon — 7.62 m., 2) Redd (U.S.A.), 7.61 m., 3) Nambu (Japonja) 7.44 m., 4) Evenson (Szwecja) 7.40 m., 5) Barber (U.S.A.) 7.36 m., 6) Tajuma (Japonja) 7.16 m.

PRZEDBIEGI NA 5 KM.

LOS ANGELOS, 3.8. O godz. 1.15 rano według czasu europejskiego odbyły się przedbiegi na 5 klm. Wyniki I przed biegu były następujące: 1) Hill (USA) 14:59,6 — 2) Lehtinem (Finlandja), — 3) Lindfren (Szwecja) 4) Virtarem (Finlandja), 5) Savidon (N. Zelandja), 6) Ehlhouse (Australja i 7) Deam (USA). Siedmiu tych zawodników zakwalifikowało się do finału. Odpadają Anglicy, Bailey i Covencon, dalej Francuz Vigneron i kilku innych. Niemiec Savidan niespodziewanie kwalifikuje się do finału.

W drugim przedbiegu słabszym od pierwszego miał startować Kusociński. Niestety jednak stan chorej nogi okazał się gorszy niż początkowo przypuszczano, wskutek czego ku wielkiemu żalowi polskiej grupy olimpijskiej oraz Polonji amerykańskiej i rozczarowaniu widzów, Kusociński nie stanął na starcie. Przedbieg ten wygrał Anglik Burns w 14:45,7 — dalsze miejsca zajęli: 2) Rekers (USA), 3) Peterson (Szwecja), 4) Rochard (Francja), 5) Rankius (Kanada), 6) Syring (Niemcy) i 7) Takenaka (Japonja). Argentyńczyk Zabala niespodziewanie odpada, natomiast mało znany Rankius (Kanada) kwalifikuje się do finału.

RZUT MŁOTEM.

Rzut młotem rozegrany III dnia igrzysk dał następujące wyniki: 1) O'Callagham (Irlandja) 53,92 — 2) Porhola (Finlandja) 52.77 m., 3) Zaremba (USA) — 50.36 m. 4) Sköld (Szwecja), 5) Mac Dougall (USA) i 6) Cleger (Argentyna). Polak Zaremba zdobył dla USA. bronzowy medal olimpijski.

PRZEDBIEGI 3 KM.

W biegu naprzełaj na 3.000 m. „steeple chase" rozegrano dwa przedbiegi. I przedbieg wygrał 1) Evenson (Anglja) 9:18,8 ustanawiając rekord olimpijski, 2) Pritchard (USA), 3) Torvinen (Finlandja) 4) Lippi (Włochy), 5) Vignero (Francja). II przedbieg 1) Iso-Holo (Finlandja) 9:14.6 rek. olimp., 2) Mac Clisky (USA), 3) Slawson (USA), 4) Barley (Anglja), 5) Matilbiren (Finlandja), 6) Furia (Włochy).

GRATULACJE.

WARSZAWA, 3.8. (Tel. wł.) Minister spraw zagranicznych p. Zaleski wystosował do Los Angles depeszę do Walasiewiczówny treści następującej:

— Dzielnej naszej radoczce serdeczne powinszowania świetnego zwycięstwa i rekordu.

Węgiel polski dla Irlandji.

Pierwsze 2 tys. ton.

LONDYN, 3.8. Organ de Valery „Irish Press" podaje zaprzeczenie co do stanowiska rządu polskiego w sprawie eksportu węgla z Polski do Irlandji.

„Irish Press" wyraża zadowolenie z powodu tego wyjaśnienia i twierdzi, że rząd polski wierzy w możliwość wzajemnej wymiany towarów pomiędzy Polską i Irlandją.

„Irish Press" donosi, że jeden z największych syndykatów węglowych w Irlandji „Fulmen" przyjął zlecenie na 2000 ton węgla polskiego. Jest to pierwsze zlecenie na węgiel polski w Irlandji.

Tłum wykolejeńców kanadyjskich

przed gmachem parlamentu w Ottawie.

NOWY JORK, 3.8. Przed gmachem parlamentu w Ottawie, gdzie odbywa się obecnie brytyjska konferencja imperjalna przybyło kilkuset bezrobotnych, którzy zażądali, aby premjer kanadyjski Bennet przyjął ich delegację.

Delegacja miała złożyć następujące żądania: tygodniowe zasiłki bezrobotnych, 7-godzinny dzień pracy i uwolnienie więźniów politycznych.

Premjer Bennett odmówił przyjęcia delgacji, odpowiadając przez sekretarza, że bezrobocie w Kanadzie niema bynajmniej charakteru kryzysu, że pracę można znaleźć, że wreszcie tylko żywioły wykolejeńców, które zawsze ściągały do Kanady z całego świata, mogą narzekać na brak pracy. Cała manifestacja, zdaniem premjera Bennetta jest zainscenizowana przez Moskwę. Premjer bowiem posiada dowody że na organizację wykolejeńców w Kanadzie płyną z Rosji wielkie sumy.

W kilka godzin potem przymaszerowało na plac 6000 bezrobotnych, uszeregowanych w kolumnie czwórkowej.

Wtedy uderzyła na demonstrantów policja konna, która przy pomocy gumowych pałek poczęła rozpraszać manifestantów. Z tłumu padło kilka strzałów, wobec czego policja dobyła szabel i ruszyła do szarży.

Po półgodzinnej walce manistantów rozproszono, aresztując kilkudziesięciu prowodyrów. Jak wykazało śledztwo, żaden z nich nie był obywatelem Kanady. Ofiarami rozruchów padło kilku rannych, w tem jeden policjant.

Hitlerowcy przeciw komunistom,

a komuniści przeciw Gaylowi i Schleicherowi.

BERLIN, 3.8. Wobec wyjazdu kanclerza Papena na krótki urlop, nastąpił okres politycznych ogórków.

Punkt ciężkości wypadków politycznych przeniesiony został do Monachjum, gdzie zwołano konferencję przywódców narodowych socjalistów Konferencja ustalić ma program partji Hitlera.

Jedno z żądań wysuwa już obecnie organ partji „Voelkischer Beobachter" domagając się z wielkim naciskiem rozwiązania, mimo skrupułów centrowców, partji komunistycznej. Zdaje się, że narodowi socjaliści od spełnienia tego warunku, a więc unieważnienia również i mandatów frakcji komunistycznej, uzależnią swój udział w rządzie.

W kołach centrowych odnoszą się do tych planów hitlerowskich nieprzychylnie. Centrum nie życzy sobie zakazu partji komunistycznej, ponieważ w razie zniknięcia frakcji komunistycznej z Reichstagu centrum straciłoby pozycję miarodajnej i rozstrzygającej partji środka.

Z drugiej strony centrum jako warunek poparcia rządu Papena stawia obarczenie narodowych socjalistów odpowiedzialnością za rządy, w szczególności za rząd Papena, na który wywierają polityczny miarodajny wpływ.

BERLIN, 3.8. Nowowybrana frakcja komunistyczna Reichstagu wystąpiła z polecenia centralnego komitetu partji z wnioskiem o natychmiastowe zwołanie nowego Reichstagu w celu ustosunkowania się do rozmaitych wniosków partji komunistycznej.

M. in. domagają się komuniści zakazu wszystkich oddziałów szturmowych oraz zobowiązania rządów krajowych, aby wstrzymały rekrutację członków militarnych formacyj narodowych socjalistów do policji.

Frakcja komunistyczna zgłasza dalej wniosek nieufności dla kanclerza i ministra spraw wewnętrznych v. Gayla, jak również dla ministra Rechswehry, Schleichera i domaga się wycofania komsarza Rzeszy oraz rządu komisarycznego.

W dalszych wnioskach frakcja komunistyczna żąda zniesienia ostatniego dekretu oraz niewykonania traktatu lozańskiego.

Głowa Gorgułowa

PADNIE POD NOŻEM KATA.

PARYŻ, 3.8. Obrońca Gorgułowa, adw. Geraud złożył we wtorek skargę do trybunału kasacyjnego, którego pierwsza sesja zebrać się ma 20 sierpnia. Czy skarga Gorgułowa będzie rozpatrywana w tym terminie, jeszcze niewiadomo.

Pogoda na dziś.

Dziś przeważnie pochmurno i dżdżysto, rankiem miejscami mgła, słabe wiatry miejscowe.



GENERAŁ MA

Generał chiński, przeciwstawiający oderwaniu Mandżurji od Chin, miał podobno zginąć w walce z Japończykami. Wiadomość ta się nie potwierdza.

SYNDYKAT DYKTATORÓW.

Nawet na lewicy francuskiej, rozpalonej stale ku porozumieniu z Niemcami, bieg wypadków w państwie, rządzonem przez gen. v. Schleichera, a pod kanclerstwem p. v. Papena, wprowadza otrzeźwienie, jak świadczy w piśmie „Republique" głos p. Dominique'a.

W Niemczech — zdaniem p. Dominique'a — rządzi... syndykat dyktatorów.

— Niema co chować głowy pod skrzydło — pisze on. — Trzeba pogodzić się z istnieniem tego co się widzi w Berlinie. Jest to pewnego rodzaju syndykat dyktatorów, złożony: 1) z prezydenta Hindenburga, 2) z rządu von Papena, a przedewszystkiem gen. von Schleichera, 3) z Hitlera i jego armji 400 tys. do 500 tys. ludzi zaopatrzonych i uzbrojonych, 4) z Hugenberga, jego banków i dzienników, przemysłowców i finansistów wszelkiej barwy, oraz 5) ze Stahlhelmu.

Syndycat ten rozpoczął swą działalność od wystrychnięcia na dudków lewicy i środka, zapewniając ponowny wybór Hindenburga. Gdy to uzyskano, obalono rząd Brüninga, której to operacji podjął się sam Hindenburg, oraz postawiono na nogi t. zw. rząd baronów. Jako trzeci krok w pochodzie przewidziano rozwiązanie Reichstagu, aby mieć w ręku, jeśli już nie parlament hitlerowski, to przynajmniej taki, w którym hitlerowcy i niemiecko-narodowi mieliby większość. Ale nie było dostatecznej pewności wyniku wyborów. Wprawdzie osiągnięto piękne powodzenie w wyborach do Landtagu pruskiego, a jednak hitlerowcy z nacjonalistami razem nie tworzą tam dotychczas większości, wskutek czego rząd Braun-Severing, chociaż także pozbawiony większości, trwał w urzędowaniu. Obecnie uporano się z nim.

Wiemy dzisiaj jaki jest skład sił prawicy:

1) Reichswehra, 100 tys. ludzi, w ręku gen. von Schleichera.

2) Szutzpolizei 150 tys. ludzi, w ręku ministra spraw wewnętrznych dra Gayla, który jest nacjonalistą.

3) Hitlerowcy, 400 tys. do 500 tys., oraz Stahlhelm, który przyniósłby im spore uzupełnienie.

Razem 800 tys. do 900 tys. tęgich chłopów, uzbrojonych od stóp do głów.

Tak w oświetleniu francuskiego publicysty wyglądają siły rządzącego syndykatu prawicowego.

A cóż na to obóz republikański, lewica? Pod tym względem p. Dominique nie ma złudzeń.

Oto pogląd na siły lewicy:

1) Republikańskie i socjalistyczne siły Reichsbanner i Żelaznego Frontu, dobrzy ludzie, zdolni do robienia manifestacji, do tworzenia pochodów, do chodzenia na wiece, ale niezdolni do walki w szyku kompanji, bataljonów, pułków, z karabinami maszynowemi, armatami i tankami, jak ich przeciwnicy.

2) Komuniści, którzy może będą się bili, ale poza niektóremi bojówkami wyćwiczonemi, stanowią tylko tłumy bezładne, które w razie dojścia do ostateczności mogą tylko dać się zabijać, jak w r. 1919 i 1920

Okazuje się więc, że także lewica francuska uważa panowanie dyktatury w Niemczech za zapewnione. Dlaczegóż więc lewicowi przyjaciele p. Dominique'a dają się nabrać na rewizjonistyczną politykę t. zw. porozumienia z Berlinem?

I my nie twierdzimy, że polityka porozumienia z Niemcami jest zła. Chodzi jednak o to, że obecnie można się porozumiewać tylko z takiemi Niemcami, jakie są, a to są Niemcy dyktatury wojskowej, rewizji granic i odwetu. Czy z niemi chce się porozumiewać na gruncie rewizjonistycznym lewica francuska?

Wzrost wpływów wojskowych
w Rosji Sowieckiej,

Jeden z wybitnych dyplomatów zagranicznych, mieszkający stale w Moskwie rozmawiał w tych dniach z współpracownikiem paryskiego organu A. Kiereńskiego „Dni", któremu przedstawił sytuację Moskwy i ZSSR. wogóle.

Rozmowa ta zawierała niemało ciekawych momentów. „Nie ulega wątpliwości — mówił dyplomata — że wszystko, co nam obcokrajowcom zdawało się przed dwoma laty straszliwem, było tylko zwykłym blufem. Piatiletka i jej sukcesy zadziwiają nie tem, co zostało osiągnięte, ale raczej niepowodzeniami i anarchją w życiu gospodarczem państwa. W kołach Kremlu rządzącego Rosją już każdy poczyna rozumieć, jak ciężka jest sytuacja całego państwa i dlatego wszelkiemi sposobami szuka się dróg wyjścia. Najczulsze ze wszystkich są koła wojskowe, które przejawiają największe zainteresowanie wszystkiem co się dzieje. Czynniki wojskowe również najmocniej rozmawiają ze Stalinem i jego najbliższymi współpracownikami. Trzeba stwierdzić, że **wpływ sfer wojskowych stale rośnie jest ukrywany przez wszystkich dygnitarzy wojskowych,** ale żołnierze zbliżają się do steru wielkiemi krokami. W dawnych carskich pałacach znów daje się słyszeć **szczęk ostróg i szabli jak dawniej.**

Nowe ustępstwa rządu sowieckiego — mówił dalej dyplomata — nie były niespodzianką ani dla mnie, ani dla moich kolegów dyplomatycznych. będących w Moskwie. Już dawno chodziły słuchy o drugim etapie ustępstw które są kamieniem węgielnym zmian w całej polityce rolniczej. Zmian tych domagała się grupa wojskowa: **Woroszyłow, Jegorow, Tuchaczewskij, Gamarnik i Orłow.** Prowincjonalne masy komunistyczne ze wszystkiemi swemi brakami w administracji rzucone zostały na pastwę niezadowolonych „mużików". W kołach rządowych przejawia się chęć przekonania „mużików", że rząd sowiecki jest ich rządem i że gotów nawet jest ukarać komunistów za ich niesprawiedliwe postępowanie wobec kołchoźników.

Stosunek rolników do rządu sowieckiego nie uległ zmianie; rolnicy nadal nieprzychylnie odnoszą się do rządu. jednak możliwe jest, że przy dalszych represjach wobec prowincjonalnych komunistów, którzy brutalnie zachowywali się wobec rolników, nastąpi pewien zwrot. Koła wojskowe tego tylko sobie życzą. Chcą pałacowej rewolucji, ale po uprzedniem przygotowaniu ludu rolniczego.

Z DALEKIEGO WSCHODU.
Widmo cholery w Charbinie.

Charbin stał się jednym z najmniespokojniejszych miast na Dalekim Wschodzie. Wypadki zmieniały się w ostatnim roku jak w kalejdoskopie. Tegoroczne lato również nie przyniosło uspokojenia. Od czasu do czasu miasto napadane jest przez bandy łupieżców, a policja charbińska, jak również japońskie oddziały wojskowe wszelkiemi siłami muszą chronić obywateli miejscowych. Obecnie w porze letniej pojawił się nowy wróg, idący wzdłuż kolei wschodnio - chińskiej w stronę Charbina. Nowym tym wrogiem jest cholera. Według wiadomości nadeszłych do Charbina w południowym odcinku tej kolei zanotowano już liczne wypadki zachorowania na cholerę, a liczba ofiar stale wzrasta. Ludność straszliwą tę epidemję chce zataić i ukradkiem grzebie zmarłych, aby uniknąć dezynfekcji.

Na południu Dalekiego Wschodu **cholera grasuje w straszliwych rozmiarach.** W pierwszej połowie lipca zmarło na cholerę w Hankou przeszło 400 osób. Liczne wypadki zachorowania na cholerę zanotowano również w Dajrenie, Inkou i innych miastach. W Nakingu wszystkie szpitale przepełnione są chorymi na cholerę. Ponieważ zachodzą obawy, że cholera mogłaby przedostać się do Charbina, zwołano konferencję miarodajnych czynników przy udziale przedstawicieli władz i kół lekarskich w celu zarządzenia kroków zapobiegawczych. Na konferencji tej postanowiono urządzić w Czuń-Czuń na stacji kolejowej kwarantannę, w której przejezdni, zdążający do Charbina muszą się poddać szczepieniu, bowiem po przyjeździe do Charbina zmuszeni będą wykazać się odpowiedniem świadectwem.

W Charbinie zarządzono szczepienie przeciwko cholerze wszystkich robotników. Ustanowiono już specjalne lokale. w których szczepienie będzie się odbywać. Równocześnie powołano do życia komisję dla walki z cholerą, która zarządziła spis wszystkich igieł instrumentów, któremi dokonuje się szczepienia. Komisja ta ma również za zadanie przeprowadzić szeroką propagandę, aby ludność ostrzegać przed grożącem niebezpieczeństwem. Samorząd miejski wyasygnował na ten cel 10.000 dolarów.

Koniec hegemonji angielskiej na morzu.
Bezrobocie marynarki angielskiej.

(Korespondeencja własna).

Londyn, w lipcu.

Dumny Albion od czasu pokonania Wielkiej Armady hiszpańskiej słusznie szczycił się mianem władcy mórz. Potęga imperjum Wielkiej Brytanji powstała i ugruntowała się na panowaniu nad morzem. Zdobycie Indyj, licznych i bogatych kolonij, czyżby było możliwe, gdyby Anglja nie trzymała „klucza od mórz" w swej ręce? Nie mógł tej potęgi złamać Napoleon, nie mogły jej nadwyrężyć niemieckie łodzie podwodne — ale dziś czyni to wszechmocny kryzys.

„Anglja przestaje panować na morzach!" — tego rodzaju rozpaczliwe głosy nadchodzą z portów i doków. Nie o militarnem, rzecz prosta, władztwie nad oceanami mowa, lecz o upadku brytyjskiej marynarki handlowej.

Już w roku 1931 prawie połowa wszystkich ładunków importowanych do Anglji, dostarczona była pod obcą flagą. Przywożąc towar na wyspy Brytyjskie, parowiec cudzoziemski starał się wrócić również z ładunkiem, celem zaoszczędzenia kosztów. Stąd znów jedna trzecia część eksportu Wielkiej Brytanji wędrowała w r. 1931 na obcych okrętach. Tegoroczne liczby są jeszcze bardziej groźne: w ciągu tygodnia do największego portu Anglji — Londynu — przybywa przeciętnie 100 okrętów cudzoziemskich i zaledwie 85 angielskich; do Hull na 92 parowce obce przybywa tygodniowo 79 brytyjskich. Ponoć większość krajów eksportujących stawia za warunek dostawy towarów przewiezienie ich pod flagą krajową.

W Manchesterze, Glasgow, Cardiffie, ba, nawet w Southampton, wre praca rozładunkowa na okrętach francuskich, skandynawskich, hiszpańskich, greckich i nawet rosyjskich, okręty zaś, na których powiewa Union Jack stoją bezczynnie. Gdy w 59 portach angielskich kilkaset parowców angielskich oczekuje „lepszych czasów" i zakończenia kryzysu, gdy jedenaście miljonów tonn nośności bezczynnie próżnuje, zaledwie pięć jednostek morskich zagranicznych wyczekuje w portach angielskich ładunku.

Okręty zagraniczne „okupowały" nawet komunikację wewnętrzno-krajową w Anglji. Przechodząc przez szereg portów, przyjmują one za niską opłatą przewóz ładunków np. z Hull do Londynu, z Liverpoolu do Southampton — i w ten sposób trzecia część przewozu między portami angielskiemi dostała się obcym okrętom.

Wynik tego stanu rzeczy: czterdzieści dwa tysiące bezrobotnych marynarzy. A gdy na cudzoziemskich okrętach wre praca ładunkowa, coraz bardziej wydłużają się ogonki przed urzędami wypłaty zapomóg bezrobotnym wilkom morskim „władczyni mórz" — Wielkiej Brytanji...

L. H.

Koncern
PRASY RZĄDOWEJ.

Jak donosi „Robotnik", w ciągu najbliższych dni Sp. akc. „Prasa Polska", wydająca: Express Poranny, Kurjer Czerwony, Dzień Dobry, Dobry Wieczór, Cyrulika, Przegląd Sportowy, Kino, Panoramę i Kulturę, ma przejść definitywnie w ręce nowej dyrekcji, na czele której stanie b. redaktor naczelny „Głosu Prawdy" p. Wojciech Stpiczyński.

W praktyce oznacza to likwidację dotychczasowej formy spółki i prowadzi do stworzenia koncernu prasowego, wydającego pisma prorządowe.

W związku z reorganizacją „Prasy Polskiej" — nowoutworzony koncern ma być rozszerzony przez wejście do niego „Gazety Polskiej" i „Polski Zbrojnej". Subwencjonowana bebesowska „Walka" pozostanie narazie poza koncernem, dla zachowania pozorów „niezależności". Chodzić ma się jednak będzie nadal „Walka" na maszynach „Prasy Polskiej".

Zakłady graficzne „Prasy Polskiej" obdłużone najrozmaitszemi sumami, mają przejść całkowicie na własność nowego koncernu. Ponieważ urządzenia tych zakładów są wzorowe, a utrzymanie ich w chwili obecnej przynosi deficyt, przewidywane jest, że wszystkie wydawnictwa prasowe BB. będą drukowały się w zakładach „Prasy Polskiej".

Obecni kierownicy „Prasy Polskiej" z p. Butkiewiczem na czele mają być usunięci poza nawias koncernu.

Z DNIA.

P. STPICZYŃSKI O „STRZELCU".

„Strzelec", organ Związku strzeleckiego, z dnia 17 lipca, poświęcony jest zjazdowi delegatów „Strzelca" w Warszawie. Ze sprawozdania wygłoszonego przez Stpiczyńskiego, dowiadujemy się, że „Strzelec" jest

„organizacją wojskowo - proletarjacką i półproletarjacką".

Zadaniem „Strzelca" jest

„zadanie kształtowania duszy człowieka",

czyli potwierdza się, że „Strzelec" nietyle jest organizacją przysposobienia wojskowego, le głównem jego zadaniem jest wychowanie społeczeństwa w myśl idei sanacji. Przez Stpiczyński idzie nawet tak daleko, że radzi do „Strzelca" przyjmować już chłopców między 14 a 18 rokiem życia.

„Albowiem zachodzi obawa, że 18-letni chłopiec miał już swoje przeżycia, w których dusza albo się spaczyła, albo zleniwiała, albo zdeprawowała".

Godnem zapamiętania jest także i następujący ustęp:

„W Polsce w tej chwili, na wsi polskiej zwłaszcza, nie podjąłbym się naliczyć więcej dobrych obywateli, niż ich jest w Zw. strzeleckim".

A więc dla p. Stpiczyńskiego obywatelem w Polsce jest tylko członek „Strzelca". A jak też wyglądają ci obywatele strzeleccy nawet w sprawozdaniu p. Stpiczyńskiego:

„Niewątpliwie Zw. strzelecki jak każda silna organizacja, narażony jest już z samego faktu, że istnieje skłonność przyczepiania się doń najrozmaitszych elementów biernych, słabych, ideowo nic nie wartych, elementów, które starają się w każdej konjunkturze politycznej przyłączać się, przyczepiać się do jakiegoś kierunku, jakiejś siły, którąby poniosła do jakichś celów. Związek strzelecki narażony jest na to niebezpieczeństwo. Jest to niebezpieczeństwo, wymagające wielkiej uwagi. Ta siła, którą jest Z. S., przyciąga szlachetne elementy, ale i elementy nędzne, słabe, karjerowiczowskie, które chcą w taki, czy w inny sposób przez protekcję, zabiegi, nadużywanie firmy Z. S. ułatwić sobie swoją życiową karjerę".

Częste wyroki sądowe stwierdzają, że „Strzelec" przyciąga do siebie właśnie te „elementy nędzne, słabe, karjerowiczowskie".

Zapisujcie się do P.M.S.

Sosnowiec Azją w całej okazałości.

Wrażenia Francuza z pobytu w Katowicach i Zagłębiu.

W Paryżu pojawiła się książka niejakiego pana Louis Duffort „L'autre Pologne" (Ed. Revue Mondiale. Paris. 1932).

Jest to pamiętnik z podróży po Polsce. Pamiętnik ten zawiera dużo rzeczy pochlebnych i znacznie więcej niepochlebnych, albo wręcz złośliwych.

Panu Duffort nie smakuje polski barszcz. Pan Duffort nie znosi kwaśnego mleka.

Pan Duffort nie znosi polskich „tubylców". Skarży się, że wycierają nos palcami i że to jest zwyczajem narodowym...

Pan Duffort to taki Francuz, który zna geografję i nie zna zasad dobrego tonu. Jak wiadomo, Francuz to taki pan, który ma order i nie zna geografji, a należałoby dodać: i zna zasady dobrego tonu.

Pan Duffort jest trochę nietaktowny. To się zdarza — mój Boże — w najlepszych rodzinach. I maloby nas wzruszało, że chodzi po świecie Francuz, niezbyt dobrze wychowany, gdyby nie to, że napisał on sążnistą książkę o Polsce, i że tę książkę czytać będą we Francji i czerpać z niej wiadomości złego i dobrego o Polsce. Nie można więc jej przemilczeć.

Książeczka pana Duffort o Polsce zawiera przeszło 400 stron druku i — trzeba to przyznać — sporo materjału historycznego, opracowanego wcale dobrze i bezstronnie. Zdaje się jednak, że tych kilka rozdziałów o historji Polski i o literaturze — mają wzbudzić zaufanie do bezstronności autora. No — przecież to nie jest wróg Polski: myśli czytelnik. On przyznaje, że Gdańsk to polskie miasto, że Śląsk należał od wieków do Polski, że miała Polska złoty wiek monarchji i złoty wiek literatury, on zna pamiętniki Paska, tłumaczone przez Cazin'a, ocenia należycie trzech wieszczów, pięknie mówi o mesjanistach...

Otóż właśnie to jest podejrzane w książce pana Duffort — ta jego pozorna rzetelność i objektywizm w omawianiu przeszłości Polski, gdyż rozdziały poświęcone historji i literaturze, nader dla nas życzliwe, sąsiadują np. z takiem powiedzonkiem:

— Jest tutaj przyjęte wycierać nos w palce. Wczoraj — w dzień, przed bramą banku, jakiś przyzwoicie ubrany pan (rękawiczki reniferowe) wytarłszy nos palcami o mały włos nie opryskał moich skarpetek.

Albo:

— W Katowicach, tam gdzie góruje element polski — panuje kompletny chaos. Np. na poczcie. Pamiętam jaki tam panował porządek za niemieckich czasów. Wszystkie okienka były otwarte, każdy urzędnik siedział na swojem miejscu, milczący i sztywny, ale czujny. Ogonki były zjawiskiem nieznanem, taryfy pocztowe wisiały na ścianach — wszystko szło sprawnie, jak pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej. A dzisiaj... Na dwanaście okienek może trzy są otwarte. Czeka się nieskończenie długo. W dodatku odsyłają cię od okienka do okienka, a to dlatego, że nazwa okienka nie odpowiada rzeczywistości, albo, że nie znając języka zbliżyłeś się na chybił trafił do pierwszego z brzegu...

A propos — na całym świecie tak jest, że ktoś, „kto nie zna języka" i zbliży się „do nieodpowiedniego okienka na poczcie, na chybił trafił", zostanie odesłany pod innym adresem. Pan Duffort nie znał języka polskiego, a widocznie znał język niemiecki, jeżeli go tego rodzaju przykrości nie spotykały „za czasów niemieckich".

Czytamy dalej:

— Bo napisy są polskie — co jest zresztą objawem normalnym — ale Polacy uważaliby za dyshonor, aby w kraju, którego klasy wyższe i wykształcone są w większości niemieckie, umieszczać obok napisów polskich tłumaczenie niemieckie petitem.

O panie Duffort! Jakże można było jechać do Polski w charakterze jej biografa, nie znając polskiego języka. Wszakże sam pan powiada na stronie 8-ej, iż „uśmiecha się z politowaniem na myśl, że poważni reporterzy jeżdżą do Polski, nie władając polską mową".

Powiada pan, że „sumienny dziennikarz nie może pouczać swoich rodaków o stosunkach panujących w innym kraju — nie znając tamtejszego języka".

Niechże pan się z politowaniem uśmiechnie sam do siebie...

Słuchajcie jeszcze. Bo książeczka pana Duffort zawiera kilka perełek humoru.

Piegrzymkę po Polsce rozpoczął p. Duffort od Katowic, poczem zwiedzał kolejno Sosnowiec, Częstochowę, Łódź, Warszawę, Wilno, Kraków, Lwów, Poznań. Gdańsk, Gdynię oraz Zakopane.

Pan Duffort „nie znający języka" dowodzi z wielką pewnością siebie, że na Śląsku „ton nadaje" niemiecki dziennik „Katowitzer Zeitung" i że jest on czytany przez wszystkich i abonowany przez niemal wszystkie rodziny.

— Polacy mają tam jedno pismo, „Polonia", założone, jeżeli się nie mylę, przez Korfantego — mają też kilka innych gazet bez znaczenia. Ale ta prasa czytana jest w Katowicach tylko przez nielicznych abonentów. Nie wiem, czy redagowana jest starannie — zauważyłem jednak, że druk jest zamazany.

No — oczywiście. Ktoś, kto nie zna języka, nie może zapoznać się z treścią gazety. Staje się równy biednym murzynom, którzy oglądają obrazki do góry nogami, a potem mówią, „że to niewyraźne"...

Wyobrażam sobie, ile ten biedny pan Duffort namordował się i jak się napocił, podróżując w tych warunkach po Polsce. Miał też niemałą trudność w odróżnieniu „tubylców", jak nazywa mieszkańców Polski od ludności napływowej. W teorji powiada „że w Katowicach przeważają Niemcy, ale gdy chce opisywać obyczaje Polaków, to zdaje się nie widzieć różnic między ludnością miejscową a napływową.

— W hotelu, który zdaniem „tubylców" jest najlepszy w całem mieście, panowie „tres bien" siadając do stołu, wyjmują z kamizelki mały grzebyk i czeszą się, nie zwracając uwagi na zupę sąsiada — poczem strzepują z ramion łupież.

Ale któż to są ci panowie „tres bien?" — „tubylcy" Polacy, czy też Niemcy — ci Niemcy, którzy, zdaniem pana Duffort — „wbrew statystykom stanowią znakomitą większość mieszkańców Śląska?"

— Uważam, że to obrzydliwe — powiada pan Duffort.

Ja także uważam, że to obrzydliwe (mam na myśli uwagi pana Duffort).

— Ludzie tutejsi (mowa o Katowicach) mlaskają ustami. Siedzą pochyleni nad stołem, z nosem w talerzu, milczą uparcie, jedno od czasu do czasu łykają haust piwa i w dalszym ciągu głośno mlaskają, jedząc kiełbasę. W pięć minut niema śladu z dwóch kiełbas. Potem wyskrobują talerz nożem i wysysają go, spoglądając po sobie z satysfakcją...

Ale kto u licha? „Tubylcy" Polacy, czy też Niemcy?

Przypuśćmy, że w Katowicach robota reporterska sprawiała p. Duffort za wiele trudności. To było zbyt trudne zadanie dla przeciętnego dziennika, władającego tylko własnym językiem. Jedźmy więc dalej, do miast, w których Niemiec jest zjawiskiem równie rzadkiem, jak Francuz-poliglota.

Zajechawszy do Sosnowca pan Duffort zamieszkał nie w hotelu, chociaż mu wskazano dwa ale w mieszkaniu żydów, których nazywa monsieur et madame Pollack, naśladując Argentyńczyków, którzy w dalekiej Argentynie ochrzcili tem mianem żydowskich handlarzy żywym towarem. Można by stąd wysnuć nieładne wnioski — no ale bądźmy wyrozumiali dla obcokrajowca.

Po noclegu, spędzonym u państwa „Pollack" — pan Duffort dochodzi do wniosku, że miasto Sosnowiec „to już Azja w całej swej okazałości". Dodaje przytem, na swoje usprawiedliwienie, że „ludzie z Katowic, wybierając się do Sosnowca, mówią, że jadą do Azji".

Pan Duffort trafił do tych żydów, którzy nie otwierają okien, sypiają w brudnych betach, rzucają grzebienie na stół obok talerzy i nie mają w domu „angielskiego salonika".

— Czegoś równie smutnego, nędznego, bardziej demoralizującego, nie widziałem nigdy w życiu — konkluduje pan Duffort, który na wstępie zaznaczył, że jest niebylejakim globtrotterem, bo był w Londynie (zna więc niewątpliwie przedmieścia i osławiona White Chapel), był w Kadyksie i w Konstantynopolu, zna więc ghetta żydowskie nawet w Turcji — „ale czegoś podobnego jak Sosnowiec, nie widział".

Widocznie pan Duffort „przespał" i Konstantynopol i Kadyks i White Chapel londyńską... Obudził się dopiero w... Sosnowcu.

Narazie wystarczy. Jutro druga porcja.

el - ce.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

4 CZWARTEK

Dziś Dominika
Jutro N. M. P. Śnież.
Wschód słońca 4 m. 01.
Zachód „ 19 m. 22.

Kino teatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC

ZAGŁĘBIE: I. Krzyk tęsknoty. II. Walka o djamenty.

PALACE: Biały Szatan.

BĘDZIN

NOWOŚCI: I Nasza jest noc, II Awantury w haremie.

ŚWIATOWID: I. Miłostki arcyksięcia. II. Rycerze płomieni.

DĄBROWA

WANDA: Afera Pułkownika Redla.

× **WYCIECZKA KRAJOZNAWCZA.** Koło kult. oświatowe przy Związku włókienniczym „Praca" organizuje dla swych członków i sympatyków wycieczkę krajoznawczą, celem zwiedzenia zabytków Siewierza, Złotego Potoka i Olsztyna. Wyjazd nastąpi w sobotę dnia 6 bm. o godz. 4.30 p. p. powrót w niedzielę wieczorem. Bliższych informacji udziela, oraz zapisy chętnych przyjmuje sekretarjat koła Sosnowiec — Marjacka 1, codziennie od godziny 18.30 — 21 do dnia 5 b. m. włącznie.

× **BUDOWA GMACHU KASY CHORYCH.** Onegdaj odbył się przetarg na roboty malarskie, pokostnicze i szklarskie w gmachu Kasy Chorych przy ul. 3 Maja w Sosnowcu. W komisji przetargowej brali udział: przedstawiciele Kasy Chorych, ogólno-państwowego Związku Kas Chorych z Warszawy: Magistratu Sosnowieckiego. Do przetargu stanęło 16 firm. Po szczegółowem zbadaniu ofert przyjęta została oferta na roboty malarsko-pokostnicze p. Klimkiewicz z Sosnowca, a na roboty stolarskie firmy Felix z Sosnowca.

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

CZWARTEK 4 SIERPNIA.

11.58 — Sygnał czasu oraz hejnał z wieży Marjackiej. 12.20 — Koncert z płyt gramofonowych. 12.40 — Komunikat meteorologiczny. 12.45 — Dalszy ciąg koncertu. 14.00 — Komunikat gospodarczy. 15.00 — Komunikat gospodarczy. 15.10 — Koncert z płyt gramofonowych. W przerwie komunikat LOPP. 16.220 — Skrzynka pocztowa. 16.40 — Jedyny step polski" — wygł. prof. Jan Bolesław Liwoczyński. 17.00 — Koncert solistów. Wykonawcy: Roman Jasiński (fortepian). Tadeusz Michałowicz (wiolonczela). 18.00 — Adolf Fierla: „Serce z odpustu". 18.20 — Muzyka taneczna zrestauracji „Cristal" w Warszawie. 19.15 — Rozmaitości 19.45 — Odcinek powieściowy. 20.00 — Muzyka lekka. 21.55 — Komunikat meteorologiczny. 22.05— Muzyka taneczna 22.40 — Wiadomości sportowe. 22.50 — Muzyka taneczna.

× **WYCIECZKA W GÓRY.** Polskie Towarzystwo Tatrzańskie oddział w Zagłębiu Dąbrowskiem urządza wycieczkę dla członków, z Mostów na Skałkę i Wielki Połom w dniu 6 i 7 sierpnia rb. Odjazd z Sosnowca w dniu 6 bm. tj. w sobotę o godz. 14.58 — nocleg w Cieszynie. Wycieczkę prowadzi sekretarz Oddziału p. L. Łogiewa. Zbiórka na stacji Sosnowiec przy tablicy orjentacyjnej P.T.T. (na peronie). Wszelkie informacje udziela i przyjmuje zgłoszenia Sekretarjat P.T.T. Sosnowiec, ul. Chemiczna 14. (dojazd tramwajem lub pociągiem do stacji Nowy-Będzin).

× **LEGALIZACJA NARZĘDZI MIERNICZYCH.** Urząd miar przy ul. Ciepłej 7 w Sosnowcu rozpoczął wtórną legalizację narzędzi mierniczych, stosowanych na miejscowym terenie. Legalizacji podlegają wszelkie narzędzia mianowicie jak: przymiary, pojemniki, przyrządy do nafty, odważniki, wagi i t. p., przyczem cecha legalizacyjna ważna jest w ciągu lat dwóch, licząc od 1 stycznia tego roku, w którym cechę nałożono z tem, że w ciągu trzeciego roku cecha legalizacyjna winna być odnowiona.

Komisarz K. Henszel

PRZECHODZI DO KRAKOWA.

Rozeszła się pogłoska, że przebywający na urlopie kierownik 1 komisarjatu p. p. w Sosnowcu kom. Henszel nie wróci już na dotychczasowe stanowisko, gdyż został przeniesiony do województwa Krakowskiego, a miejsce jego zajmie jeden z oficerów p. p. z Białegostoku. Oficjalnego potwierdzenia tej wiadomości narazie brak, choć podobno jest ona całkowicie prawdziwa.

× **PRZEKAZANIE EGZEKUCYJ DANIN KOMUNALNYCH WŁADZOM SKARBOWYM.** W ostatnim numerze Dziennika Ustaw ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów o postępowaniu egzekucyjnem władz skarbowych, oraz o wyłączeniu niektórych należności z pod egzekucji władz komunalnych. To drugie rozporządzenie określa terminy przejęcia przez władze skarbowe egzekucji, wykonywanej dotychczas przez władze komunalne. Nowe zasady postępowania egzekucyjnego zostały skomentowane w specjalnym podręczniku, który w dniach najbliższych wydany zostanie nakładem ministestwa sprawiedliwości.

× **OPŁATY ZA CZYNNOŚCI SPECJALNE URZĘDNIKÓW CELNYCH.** W ostatnim Dzienniku Ustaw R. P. zostało opublikowane rozporządzenie ministra skarbu, które normuje opłaty za wykonywanie czynności przez funkcjonarjuszów zarządu ceł poza godzinami urzędowemi lub poza obrębem miejsca urzędowego, oraz za strzeżenie i konwojowanie towarów. W myśl tego rozporządzenia do czynności wykonywanych przez funkcjonrjuszów celnych, za które strony zainteresowane są obowiązane uiszczać opłaty specjalne, należą czynności, związane z nadzorem: a) nad wolnemi składami, służącemi do przechowywania zagranicznych nieoclonych towarów; b) nad towarami sprowadzanemi z zagranicy w obrocie uszlachetniającym czynnym i biernym; c) nad towarami, sprowadzanemi z zagranicy z zastosowaniem ulg celnych. Ponadto opłatom specjalnym podlegają czynności, dokonywane poza godzinami urzędowemi lub poza obrębem miejsca urzędowego, a dotyczące strzeżenia, konwojowania lub wogóle odprawy celnej.

× **NARESZCIE.** Jak się dowiadujemy, sprawa placu, a właściwie dojazdu do dworca kolejowego w Będzinie nareszcie doczekała się jakiegoś takiego załatwienia. Władze komisaryczne miasta po długim, trwającym rok czy więcej namyśle, obszernej korespondencji i tp. zabiegach przyszły do przekonania, że w inny sposób nie da się sprawy załatwić i w rezultacie postanowiono plac uporządkować na koszt miasta. Jednakże nie cały teren przed dworcem będzie doprowadzony do należytego stanu. Zostanie tylko zabudowany wapniakiem dojazd przed dworcem i miejsce postoju dorożek, co się stanie z pozostałym terenem, niewiadomo. Potrzebny kamień już zaczęto zwozić i w tych dniach rozpocznie się brukowanie, dzięki czemu zniknął wreszcie dziury i kałuże przed dworcem.

Opieka sanitarna

NAD PIELGRZYMAMI W CZĘSTOCHOWIE.

W związku z przewidywanym w dniu 14 i 15 sierpnia r. b. znacznym napływem pielgrzymów na Jasną Górę w Częstochowie, została przeprowadzona z polecenia ministerstwa opieki społecznej inspekcja sanitarna m. Częstochowy.

Komisja ta stwierdziła, że zarówno władze państwowe, jak i samorządowe miasta poczyniły już odpowiednie przygotowania na przyjęcie pielgrzymów, których liczba przekroczy prawdopodobnie 300.000 osób. Zorganizowano akcję, celem przygotowania pomieszczeń i noclegów, dostarczenia dobrej wody do picia, oraz uruchomienia opieki lekarskiej i szybkiej pomocy w razie nieszczęśliwych wypadków lub zachorowań na choroby zakaźne.

Harcerze z Zagłębia
NA ZLOT WODNY.

Harcerstwo polskie przeżywa niezwykłe emocje. Już tylko kilka dni dzieli je od dnia otwarcia międzynarodowego zlotu skautów wodnych, który odbędzie się nad jednem z najpiękniejszych jezior pomorskich, koło Garczyna. Harcerstwu polskiemu przypadł zaszczyt nielada, gościć bowiem będzie na ziemiach polskich setki skautów-żeglarzy z całego świata, jak również wybitnych przedstawicieli światowego ruchu skautowego.

Rozwijający się w ostatnich latach ruch żeglarski w drużynach harcerskich polskich znajdzie na tym wielkim zlocie około 2.500 przedstawicieli, którzy ze wszystkich zakątków kraju, na własnym taborze, przybędą przeważnie drogą wodną nad jezioro Garczyńskie.

O ogromie pracy, włożone w przygotowania zlotowe przez polskich harcerzy, może świadczyć m. i. fakt, że jedna tylko popularna w Poznaniu, harcerska drużyna wilków morskich wysyła na zlot aż 110 chłopców, a na przewiezienie taboru drużyny potrzebne będą aż trzy wagony kolejowe. Duża część chłopców z tej drużyny wyrusza na zlot kajakami, wykonanemi własnemi rękami. Podobnie wyruszają w drogę nasi młodzi żeglarze z wszystkich ośrodków harcerskich, gdzie tylko dotarł zew zlotowy: „Czuwaj Bałtyk!"

Z Zagłębia Dąbrowskiego na zlot wyjechały zastępy drużyn: 12 z Zawiercia, 36 z Wojkowic Komornych i 5 z Saturna, z własnym taborem wodnym.

× **BURZA NAD CZELADZIĄ.** Wczoraj nad Czeladzią przeszła gwałtowna burza, przyczem ulica Rzeczna i Staszica przedstawiały prawdziwe, rwące potoki górskie. Kilka z niżej położonych domów zostało zalanych wodą.

× **SOSNOWIECCY WŁAMYWACZE NA „WYSTĘPACH".** O godz. 3-ciej w nocy z 1 na 2 bm. w czasie służby patrolowej przytrzymali funkcj. pol. na gorącym uczynku włamania do składu jubilerskiego, Heinricha Maksymiljana w Nowej Wsi, na Śląsku przy ul. Powstańców 2, dwu osobników, podających się za Chmurzyńskiego Czesława i Czerwika Kazimierza, obaj z Sosnowca. Jeden z nich uzbrojony był w rewolwer i stał przed sklepem na czatach, podczas gdy drugi, również uzbrojony w sztylet, znajdował się wewnątrz sklepu i zajmował się pakowaniem skradzionej biżuterji. Poprzednio sprawcy — jak ustalono — włamali się do mieszkania prywatnego jubilera Heinricha, skąd skradli pęk kluczy i przy ich pomocy dostali się do sklepu. Wartość zapakowanego przez sprawców towaru wynosi około 1000 zł. Towaru tego sprawcy jednak nie zabrali, ponieważ zostali przytrzymani.

× **KRADZIEŻE.** P. A. Domagała, zamieszkały przy ul. Szkolnej 2 w Będzinie, zawiadomił policję, iż służąca jego Anna Dworak skradła z mieszkania 100 zł. i zbiegła. — Podobna przykrość spotkała p. F. Gliksmana, zamieszkałego przy ul. Krakowskiej 70 w Będzinie, który po powrocie z letniska stwierdził brak w mieszkaniu bielizny i garderoby, wartości 250 złotych.

Pieniądze z... pończoch
WRACAJĄ DO BANKÓW.

Mniej więcej przed rokiem, skutkiem różnorodnych zjawisk i niepewności na rynku finansowym, a jeszcze więcej pod wpływem wszelkiego rodzaju plotek i pogłosek, zaczęto z banków i instytucyj finansowych gwałtownie wycofywać wkłady i oszczędności. Część wycofanego kapitału ulokowano w P.K.O. większość jednak sum przechowywano ukrytych w mieszkaniach, czyli w t. zw. pończochach.

Ostatnio stwierdzono, iż okres niepewności i obaw, gdyż zaczyna się stopniowy przypływ do banków wkładów i oszczędności, przekonawszy się bowiem, iż plotki i pogłoski okazały się nieprawdziwe, ludzie zaczynają z powrotem lokować swe kapitały w instytucjach finansowych, zwłaszcza, że w ukryciu nie przynoszą żadnej korzyści, a zawsze była obawa o ich całość. Zjawisko powrotu wkładów i oszczędności w każdym razie trzeba uważać za objaw dodatni, świadczący o pewnem uspokojeniu umysłów.

W numerze jutrzejszym rozpoczniemy druk interesującej powieści

CHARLESA B. STEPHENA

p. t.

PANI DOKTÓR I SERCE

Treścią tej pogodnej powieści jest miłość niezależnej nowoczesnej kobiety, praktykującej lekarki do sławnego artysty. Ponadto autor w sposób plastyczny przedstawia środowisko małomiasteczkowe, które jest głównem tłem ciekawych zdarzeń powieści, trzymającej stale uwagę czytelnika w wysokiem napięciu. — — — —

Tereny państwowe
leżące bezużytecznie w Zagłębiu.

W okresie przeżywanego kryzysu gospodarczego, kiedy to zarówno budżet państwa, jak i samorządów gwałtownie się kurczą skutkiem spadku dochodów, należałoby, zdaje się, zająć się nieco sprawą, zupełnie dotychczas pominiętą. Jak wiadomo, na terenie całego kraju istnieją ogromne przestrzenie gruntów państwowych. Tereny te leżą albo zupełnie bezużytecznie, lub też przynoszą niespółmiernie małe w stosunku do swej wartości dochody. Dotychczas stosowany był system, że nawet wydzierżawienie terenu państwowego połączone były z ogromnemi trudnościami, a o nabyciu ich wogóle nie było mowy. W obecnych jednak warunkach pozbycie się części tych terenów miałoby duże znaczenie, gdyż wpływ z tego źródła poważnie zasiliłby skarb państwa, życie gospodarcze i ruch budowlany uległby ożywieniu, a przedewszystkiem wyciągniętoby z ukrycia duże sumy t. zw. oszczędności pończochowych.

Dla przykładu warto przytoczyć choćby stosunki w Zagłębiu, gdzie duże tereny państwowe, nie przynoszące przeważnie żadnego dochodu, a niejednokrotnie hamujące rozwój miast, możnaby z dużą korzyścią sprzedać, na czem zyskałby zarówno skarb państwa, jak i samorządy oraz ludność. Podobny stan istnieje niemal w cały kraju, gdzie bezużytecznie leżą dużej wartości dobra, których pozbycie się miałoby poważne znaczenie i z tych względów, byłoby rzeczą wskazaną, aby Związek miast polskich, jako organizacja poważnie w tej sprawie zainteresowana, podjął odpowiednie kroki, które niewątpliwie bodaj w pewnym zakresie znalazłyby pomyślne rozwiązanie.

W każdym razie sprawa warta zastanowienia.

Walka z hałasem
TRZEBA DBAĆ TROCHĘ O NERWY MIESZKAŃCÓW ZAGŁĘBIA.

W Warszawie organizacje społeczne dzielnicy śródmiejskiej podejmują we wrześniu po ukończeniu okresu urlopowego akcję, zmierzającą do zwalczania hałasu w Warszawie. Akcja ta będzie zwalczała hałas na dziedzińcach i ulicach. Na dziedzińcach będzie skierowana przeciwko dowolnym godzinom produkcyj radjowych przy otwartych oknach, muzyce domokrążnej i t. d. Akcja zwalczania hałasu na ulicach wyrazi się w kierunku dążenia do umorzenia sygnałów samochodowych, przejazdu wozów ciężarowych o pewnych godzinach dni i nocy i t. d.

Taka akcja niewątpliwie przydałaby się i w miastach Zagłębia. Obecnie jesteśmy świadkami zupełnego nie przejmowania się... nerwami mieszkańców. Wozy ciężarowe i samochody z przeraźliwym łoskotem przejeżdżają po „kocich łebkach" miast zagłębiowskich, ogłuszając przechodniów w dzień, a spędzając sen z powiek w nocy. Istnieją podobno przepisy o ruchu kołowym, że wozom w mieście niewolno jeździć kłusem, tymczasem do tych przepisów nikt się nie stosuje. Również istnieją ostre przepisy dla ruchu samochodowego, ale i one nie są przestrzegane w miastach Zagłębia. Samochody i motocykle rozwijają nadmierną szybkość, jeżdżą z otwartymi tłumnikami, napełniając łoskotem i szumem całe miasto.

Istnieje jeszcze jedna bolączka, a jest nią trzepanie dywanów, odzieży i t. p. W większych domach trzepanie odbywa się... przez cały dzień. I w tym wypadku również istnieją przepisy, ale nikt ich nie przestrzega.

O bezceremonjalnem „uprzyjemnianiu" mieszkańcom czasu muzyką radjową, palcówkami fortepianowemi, a wreszcie muzyką patefonową też możnaby wiele pisać. To też, jeżeli się coś nie zmieni, a znając bezceremonjalność ludzką i niejednokrotnie niski poziom kultury można przypuszczać, że nic się nie zmieni, należy przypuszczać, iż mieszkańcy miast zagłębiowskich pójdą śladem Warszawy i rozpoczną walkę z hałasem Każdy z pracowników zatrudnionych w przemyśle ma w ciągu pracy i tak dość hałasu i wracając do domu chciałby mieć choć trochę spokoju.

W POLSKICH UZDROWISKACH
RUCH W CAŁEJ PEŁNI.

ZWARDOŃ.

Na odbytem dnia 31 lipca zebraniu miejscowej ludności i stałych letników, nastąpiło ukonstytuowanie się Towarzystwa przyjaciół Zwardonia, do powstania którego przyczynił się w wielkiej mierze miejscowy starosta żywiecki p. Stanisław Skalecki. Przyjęto zatwierdzony przez województwo statut, obrano władze towarzystwa i zakreślono plan pracy na bieżący rok kalendarzowy. Prezesem został p. dr. Władysław Gwoździewicz z Żywca.

IWONICZ.

Główny sezon w pełni, zjazd kuracjuszy zwiększył się w ostatnich dniach bardzo znacznie. Ceny zniżone. Pogoda bardzo słoneczna. Ponieważ publiczność ma na miejscu znaczne trudności z wynajmem mieszkania za pośrednictwem niesumiennych pośredników, należy w sprawach mieszkaniowych zwracać się bezpośrednio do Dyrekcji zakładu, lub do Komisji uzdrowiskowej. Na deptaku przygrywa doskonała wojskowa orkiestra 6 pułku strzelców podhalańskich, pod batutą kapelmistrza por. J. Vorela.

JAWORZE.

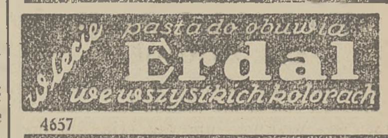
Obecna frekwencja przekracza zeszłoroczną o tej porze o 30 proc. Wszystkie pomieszczenia zajęte. Wśród gości bawią obecnie m. in. min. Eberhard z małżonką, autorka „Dni i Nocy" Marja Dąbrowska, literat Jan Parandowski, Stanisław Stempowski, p. Bronisława Wierzyńska, hr. Ledóchowska i wiele innych. Pogoda w dalszym ciągu doskonała.

KOSÓW.

Wspaniale dopisująca i znacznie zniżone ceny ściągnęły w bieżącym sezonie liczne rzesze letników, których ilość w połowie lipca wynosi około 5000 osób. Corocznie zwiększająca się ilość pensjonatów, jako również zrozumienie właścicieli małych mieszkań zapewniają wygodę letników. Ceny niskie. Koszt utrzymania jednej osoby w pensjonacie nie przekracza 7 zł. dziennie, a w podmiejskich środowiskach 5 zł. Mieszkania w domach prywatnych 50—100 zł. miesięcznie. Wszelkich informacji i wyjaśnień udziela znakomicie zorganizowane i bardzo dobrze funkcjonujące Buro mieszkaniowe przy magistrace m. Kosowa. Poprawiająca się z roku na rok komunikacja autobusowa zapewnia udogodnienia dojazdowe, zwłaszcza, że władze miejscowe czynią silne zabiegi u kompetentnych władz, by kosowszczyzna, jako najłagodniejsze ze względu na klimat letnisko w Polsce, znalazło właściwą ocenę i zrozumienie u szukających prawdziwego wypoczynku rzesz letników.

TRUSKAWIEC.

Zjazd gości do Truskawca zwiększa się z dnia na dzień, a ilość kuracjuszy dochodzi już do 10.000. Pociągi przychodzą przepełnione. Na deptaku panuje ożywiony ruch, a jadłodajnie do późnej nocy przepełnione, wszędzie wesoło, gwarno, nastrój gości ożywiony. Dancingi ściągają młodych i starych, jednych dla zabawy, drugich dla ciekawości i muzyki. Pomimo licznego zjazdu gości ceny umiarkowane, pierwszorzędny pensjonat 12 — 14 zł. dziennie. Wycieczki urządzane przez „Orbis" mają powodzenie. Codzień wyjeżdża wycieczka, już to w Beskidy, już to do Jaremcza, Worochty, Sianek, już to do Borysławia, Drohobycza i Stebnika. Wycieczkowcy wracają zadowoleni z przejażdżki i mile spędzonego czasu wśród lasów i balsamicznego powietrza górskiego. Nie brak tu rozmaitych rozrywek, atrakcji, jak występ znanej deklamatorki Rychterówej. zapowiedziany wieczór Marjana Rentgena, plenerowe widowisko szkoły Siemaszkowej „Zaczarowane Koło" i inne.



ZALESZCZYKI.

Sezon w całej pełni. Upał — termometr w południe wskazuje średnio 45 stopni. Frekwencja tegoroczna równa zeszłorocznej. Liczba pensjonatów wzrosła do 20, a ceny w nich od 5 zł. Orkiestra wojskowa przygrywa rano i popołudniu na obu plażach. Na Dniestrze sport wioślarski, wędkarski i jazda na motorówkach. Codziennie prawie odbywają się urządzane przez Komisję uzdrowiskową wycieczki autobusami dalsze do Okopów św. Trójcy, Chocimia (Rumunji) do sławnej groty w Krzywczu, Bilcza, lub bliższe do Czerwonogrodu, Holikrad i na Kreszczatyk po stronie rumuńskiej. Ruch turystyczny wzmógł się w tym roku znacznie.

ŻEGIESTÓW.

Tegoroczna frekwencja kuracjuszy przewyższa zeszłoroczną, co jest następstwem wydatnie zniżonych cen pokoji, kąpieli, utrzymania i taksy zdrojowej. Sezon główny bardzo ożywiony dzięki różnym imprezom. Na „Łopacie Polskiej" obóz campingowy i dwa obozy harcerskie. Zarząd zakładu przyjmuje już zgłoszenia na sezon jesienny ryczałtowy.

Sprawa palenia
W TRAMWAJACH.

Stosownie do rozporządzenia władz rządowych, od dn. 1 bm. wolno palić w przyczepkach tramwajowych. Zarządzenie powyższe wydano nietyle może dla wygody jadących, ile w przewidywaniu, że dzięki zarządzeniu zwiększy się konsumcja tytoniu i papierosów. Zdaje się, iż nadzieje te zawiodą, kto bowiem nie mógł się obejść bez papierosa, mógł i dotychczas palić na platformach tramwajów. Jeżeli chodzi o tramwaje w Zagłębiu, to przedewszystkiem skutkiem coraz mniejszej frekwencji w tramwajach, wagony przyczepne nie zawsze kursują, a jeżeli nawet idzie pociąg dwuwagonowy, to i tak rzadko kiedy spotyka się w przyczepce palącego.

Naogół trzeba stwierdzić, iż zarządzenie nietylko nie wywołało entuzjazmu, lecz przyjęte zostało niechętnie, gdyż przyczepki będą zaśmiecane, przesiąknięte dymem, a co najwyraźniejsze, zaczną się wypadki wypalania dziur w ubraniach i awantury na tem tle. W Zagłębiu jedzie się tramwajem najdłużej około 40 minut i w przeciągu tego czasu każdy palacz wytrzyma bez papierosa, nikt więc nie będzie specjalnie siadał do przyczepki, zwłaszcza, że większość jadących wsiada do pierwszego wagonu, który jakoby mniej szarpie i trzęsie.

Najlepszym środkiem na zwiększenie konsumcji tytoniu i papierosów byłoby inne nieco zarządzenie, mające na celu poprawę ich jakości i zniżka cen, wszelkie inne pomysły pozostaną na papierze i żadnej korzyści nie przyniosą.

Echa samobójstwa
URZĘDNIKA KASY CHORYCH.

W związku z samobójstwem dokonanem onegdaj przez urzędnika Kasy Chorych ś. p. Kłasińskiego dowiedujemy się, że samobójca nie był zredukowany, ani też Zarząd Kasy Chorych nie miał się z zamiarem zredukowania go.

Ś. p. Krasiński miał opinję b. solidnego i pracowitego urzędnika. Wśród urzędników Kasy Chorych wiadomość o tragicznej śmierci kolegi wywołała ogromne przykre wrażenia. Trudno ustalić co spowodowało ten rozpaczliwy krok. Jak opowiadają ś. p. Krasiński skarżył się, że niema środków do życia, że skromne uposażenie, które pobiera nie wystarcza mu na utrzymanie rodziny (żona i dwoje dzieci) oraz siebie. Nie mając widoków na poprawienie sytuacji, borykając się z przeciwnościami wpadł w depresję duchową, która doprowadziła go do odebrannia sobie życia.

Na każdej stacji
INNE ZWYCZAJE.

Otrzymaliśmy skargi z Będzina, iż miejscowa stacja nie uznaje legitymacyj Tow. narciarskiego upoważniających do zniżek kolejowych, skutkiem czego powstają niepotrzebne scysje i zatargi i w rezultacie podróżni muszą nabywać bilety normalne, lub też jeździć do Katowic, gdzie na podstawie wspomnianych legitymacyj bez żadnych trudności otrzymuje się zniżkę kolejową.

W interesie ogólnego dobra należałoby sprawę tę uregulować, jak również uzgodnić ceny biletów turystycznych, których cena w Katowicach jest niższa, na naszych zaś stacjach wyższa. Takie dziwolągi powinny być usunięte.

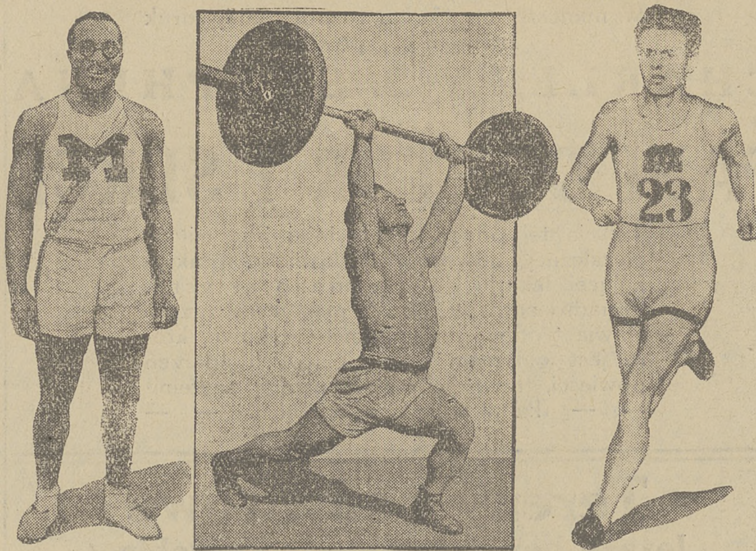
Wypadek dzieci
NA LETNISKU.

Wczoraj Czeladź zaalarmowana została hiobową wieścią o strasznym wypadku, jakim rzekomo miały ulec dzieci znajdujące się na letnisku w Siemoni. W czasie burzy piorun miał uderzyć w stodołę, gdzie spały dzieci, przyczem 18 z nich zostało zabitych. Wśród rodziców wywołało to panikę, przyczem dwoma samochodami wyjechali na miejsce. W treści tej jednak na szczęście okazały się mocno przesądzone, z pośród dzieci bowiem tylko dwoje p. Szlęga z Czeladzi odniosło lekkie kontuzje. Wypadek, choć na prawdę b. groźny skończył się na strachu.

Krwawa bójka
NA CENTRALNEJ TARGOWICY W MYSŁOWICACH.

Z niewyjaśnionej przyczyny powstała bójka pomiędzy stróżami bydła Salą Stanisławem z Mysłowic, a Jaroszem Bolesławem z Modrzejowa, obaj zatrudnieni w Centralnej Targowicy w Mysłowicach. W trakcie bójki Jarosz uderzył Salę kamieniem w głowę tak silnie, że ten doznał pęknięcia czaszki. W stanie nieprzytomnym odstawiono go do szpitala miejskiego w Katowicach, gdzie pozostał pod opieką lekarską. Jarosz po wypadku zbiegł.

× KOSZTOWNE LETNISKO. Do mieszkania p. H. Rozemblum z Będzina, przebywającej na letnisku w Ustroniu, dostali się nieznani sprawcy i skradli: złoty pierścień z dużym brylantem, sznur pereł z dużym koralem w środku, mereżkę z brylantami, złotą broszkę z dużym koralem w środku, złoty damski zegarek „Omega“, złotą broszkę z zielonym kamieniem, kilka sznurów korali, z których jeden był ze słoniowej kości, a pozostałe z zielonych, różowych i niebieskich pereł. Ogólna wartość skradzionej biżuterji wynosi około 10.000 zł.



MISTRZOWIE OLIMPIJSCY.

Pierwszy z lewej murzyn Tolan, który w biegu na 100 m. uzyskał rekordowy czas 10,3 sek. Czas Tolana jest o 0,1 sek. lepszy od rekordu światowego na tym dystansie, ustanowionego przez Paddocka, lecz nie może być uznany jako nowy rekord światowy z tego względu, że różnica musi wynosić conajmniej 0,2 sekundy.
W środku Wolpert (Niemcy) zdobył drugie miejsce w podnoszeniu ciężarów.
Trzeci Iso Hollo, Finlandczyk, w biegu z przeszkodami na 5 tys. mtr. ustalił nowy rekord olimpijski 9 mtr. 14,6 sek.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

O przyszłość rzemiosła.

Czytamy w „Kurjerze Poznańskim“.

W licznych rozmowach z rzemieślnikami mieliśmy sposobność przekonania się, jak dotkliwie rękodzielnictwu naszemu daje się we znaki kryzys zaufania. Brak wiary w przyszłość, brak zaufania do własnych sił — oto zatrute źródła, z których płynie jad, paraliżujący przedsiębiorczość i odporność. Oczywiście, staramy się przy każdej sposobności przeciwdziałać skutkom braku wiary, staramy się dodawać otuchy, pokrzepiać serca... W tym celu przypominamy naszym rzemieślnikom, że czasy bywały gorsze dla rzemiosła, niż są obecnie. I, dla przykładu, przytaczamy dwa następujące fakty:

W historji b. Kongresówki był ongiś taki okres czasu, gdy światli kierownicy rzemiosła polskiego załamali ręce, widząc, iż grozi mu niechybna zagłada. A działo się to pod rządami cara Aleksandra III, którego ukaz wygnał z olbrzymiego terytorjum rdzennej Rosji wielkie rzesze rzemieślników Żydów, pozwalając im na osiedlenie się wyłącznie w granicach b. Rzeczypospolitej. Do miast i miasteczek polskich napłynął żywioł proletarjatu żydowskiego, wytwarzając niezwykle ostrą konkurencję dla warsztatów polskich. Myślano przez pewien czas, że ten zalew żydowski zniesie całkowicie element polski, że rzemieślnik-Polak nie zdoła się oprzeć konkurencji rzemieślnika-Żyda, pracującego za psie pieniądze, bo żyjącego w warunkach skrajnej, nieludzkiej nędzy. Stało się inaczej! Polscy rękodzielnicy zacisnęli pasa, zacisnęli zęby. Nie dali się! Przetrwali!

A teraz drugi przykład, z terenu nam bliższego.

Kilkadziesiąt lat temu, rzemiosło niemieckie na terenie b. zaboru pruskiego było liczebnie silniejsze od rękodzielnictwa polskiego. Polityka prześladowań i w tej dziedzinie zostawiła piętno. Aliści, przewaga Niemców nie miała trwać długo: Polacy zdwoili swoją energję twórczą, zrzeszyli się do walki z konkurencją obcą i — zwyciężyli. To też, na krótko przed wojną, w samym Poznaniu majstrów polskich było około 1.600, gdy niemieckich zaledwie połowa.

Przykłady powyższe świadczą, że gdy rzemiosło nasze **chce, to umie zwyciężać!** Trzeba jeno chcieć...

Czy aby rzeczywiście wystarczy dobra chęć i wola? — gotów nas zapytać czytelnik, dorzucając zarazem drugie pytanie: czy w walce z konkurencją przemysłu — rzemiosłu wystarczą „dobre chęci“?

Otóż i osławiony straszak! Walka z przemysłem! Pomówimy o tem obszerniej za innym razem, tutaj zaś ograniczymy się do stwierdzenia, że zawsze zapewnioną wyższość nad przemysłem posiada rzemiosło w następujących 4 wypadkach: 1) gdy stan techniki jest tego rodzaju, że przy małym kapitale osiąga się już najwyższy stopień doskonałości wyrobu; 2) jeżeli rodzaj przemysłu nie nadaje się do wielkiej produkcji; 3) jeżeli przystosowanie się do indywidualnych potrzeb musi dojść tak daleko, że niepodobna uruchomić produkcję przemysłową; 4) w końcu, gdy dla jakichkolwiek powodów konsumenci przyznają wyższość wyrobom ręcznym nad maszynowemi.

A więc: rzemiosło nigdy nie straci swej racji bytu, nigdy nie zaginie. Chyba, że podda się, jak nieraz chory poddaje się śmierci...

Kronika gospodarcza.

Z CENTRALNEJ TARGOWICY W MYSŁOWICACH. W tygodniu od dnia 26 lipca do 1 bm. spędzono 899 sztuk bydła, 2741 szt. świń, 359 sz. cieląt, razem 3999 szt. zwierząt. Płacono w dniu 1 bm. za 1 kg. żywej wagi (ceny loco targowica łącznie z kosztami handlowemi): woły — od 40 do 75 gr., jałówki i krowy — od 33 do 75 gr., cielęta — od 40 do 80 gr., świnie — od 85 gr. do 1.50 zł. Podaż duża, targ ożywiony, tendencja zniżkowa.

POSIEDZENIE RADY ZARZĄDZAJĄCEJ TOW. KOLEI ŚLĄSK — GDYNIA. Dnia 6 bm. odbędzie się w Paryżu posiedzenie Rady zarządzającej francusko - polskiego Towarzystwa kolejowego, budującego linję kolejową Śląsk — Gdynia. Stronę polską reprezentować będą: dyr. departamentu Min. komunikacji dr. Gałecki, inż. Gronowski, mag. Taszycki. Przedmiotem narad w Paryżu będzie ustalenie programu robót. Roboty te podjęte będą z chwilą uzyskania przez francusko-polskie konsorcjum środków pieniężnych, przewidzianych jako druga transza wpłat na budowę linji.

WAŻNE KONFERENCJE ROLNICZE. Dobiegają końca przygotowania związane z mającemi się odbyć w Warszawie dwiema konferencjami bloku państw agrarnych. Dnia 15 sierpnia odbędzie się w Warszawie konferencja biura bloku państw agrarnych, w skład którego wchodzą prócz Polski Rumunja, Czechosłowacja, Bułgarja, Jugosławja, Węgry, Estonja i Finlandja. Przewodniczący konferencji będzie dyr. departamentu ekonomicznego w Min. rolnictwa dr. Adam Rose. Dnia 24 sierpnia odbędzie się w Warszawie konferencja komitetu studjów bloku państw agrarnych z udziałem przedstawicieli powyższych państw oprócz Finlandji, a pozatem zaproszony został przedstawiciel rządu łotewskiego. Na konferencji tej zostaną poruszone zagadnienia związane ze złagodzeniem kryzysu w rolnictwie w drodze usunięcia wzajemnej konkurencji pomiędzy państwami wchodzącemi w skład bloku państw agrarnych. Z ramienia rządu polskiego wystąpią z referatami na konferencji dyr. departamentu ekonomicznego w Min. rolnictwa dr. Rose i radca Min. skarbu dr. Nowak.

GIEŁDA WARSZAWSKA
z 3 sierpnia.

Dewizy: Holandia 359.35, Londyn 31.38 — 31.35, Nowy Jork 8.928, Paryż 34.98, Szwajcarja 175.90.

Obroty mniej, niż średnie. Tendencja mocniejsza dla dewiz na Londyn. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 8.90 i pół. Rubel złoty 4.70 i trzy czwarte. W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.42, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.58. W obrotach międzybankowych dewiza na Berlin 212.20. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 210.25.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna 48.75 — 43.50 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 105.50; 4 proc. poż. inwestycyjna 95.40 — 96.00 — 96.10; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 48.50 — 48.25 — 48.60; 6 proc. poż. dolarowa 54.50 (w proc.).

Akcje: Bank Polski 70.00. Lilpop 11.00. Starachowice 7.10 — 7.15.

Kronika Olkuska.

Dalsze aresztowania
W ZWIĄZKU Z DZIAŁALNOŚCIĄ ANTYPAŃSTWOWĄ W WOLBROMIU

Przed kilku dniami donosiliśmy o masówce, urządzonej w lesie wolbromskim przez skomunizowaną młodzież żydowską Wolbromia, a następnie rozpędzonej przez policję w chwili najmniej spodziewanej przez wiecowników. Na miejscu zatrzymano wówczas 12 osobników prowodyrów, z których kilku zostało zwolnionych. W następstwie przeprowadzonych rewizyj, zaaresztowano już w następnych dniach 45 osoby, którym udowodniono przynależnie do P. K.P. i K.Z.M.P., a pozatem niektórzy z nich byli ścigani przez różne sądy. Z tej liczby 13-tu zwolniono z powodu młodocianego wieku.

Wolbrom, jako miasteczko o dużem procencie mniejszościowym, posiada w swych murach wiele organizacyj pod różnemi niewinnemi nazwami, jak stowarzyszenie sportowe „Jutrzenka“ „Kultur-Ligi“, związek przemysłu odzieżowego, zjednoczenie szkół żydowskich i tp. Wszystkie te organizacje są pod wpływem „Bundu“ i uprawiają w mniejszym lub większym stopniu agitację komunistyczną. Działalność ich opiera się przeważnie na wywieszaniu od czasu do czasu sztandarów, rozrzucaniu ulotek, zbiórek na więźniów politycznych, wychwalaniu stosunków w Rosji i t.p. Nie odosobnione są również wypadki agitacji chłopów na wsi, jak to miało miejsce niedawno w Łobzowie pod Wolbromiem. Ostatnie zaaresztowanie poważnej ilości członków komitetów dzielnicowych, na jakiś czas sparaliżuje robotę antypaństwową w Wolbromiu.

× **P. STAPIŃSKI Z KRAKOWA I MONOPOL AUTOBUSOWY NA LINJI KRAKÓW — OJCÓW.** Pisaliśmy w ubiegłym tygodniu o zabronieniu p. Stapińskiemu z Krakowa, wjazdu autobusami posażerskimi na teren powiatu olkuskiego. Po kilkudniowej przerwie, ruch autobusowy pomiędzy Krakowem i Olkuszem został przez p. Stapińskiego wznowiony. Jak się dowiadujemy, zezwolenie p. S. otrzymał z dyrekcji robót publicznych z Kielc w drodze wyjątku do czasu uprawomocnienia się decyzji tejże dyrekcji o zabronieniu wjazdu w obręb powiatu olkuskiego. Faworyzowanie p. Stapińskiego i zezwolenie na kontynuowanie przez niego ruchu autobusowego przez władze wojewódzkie kieleckie, jest dość niezrozumiałe. Władze te bowiem były przekonane, że przedsiębiorstwo autobusowe p. Stapińskiego, posiadające niewiadomo z jakich powodów monopol na linji Kraków-Ojców, prowadzone jest skandalicznie pod względem wygody dla pasażerów. Do 1.IV 1931 r. cena przejazdu z Olkusza do Krakowa wynosiła zł. 5.— Z chwilą zastosoawnia 25 proc. dodatku na fundusz drogowy (od 1.IV 1931), p. Stapiński, podniósł cenę na zł. 6.— od osoby. O koncesję na prawo przejazdu Olkusz—Kraków, jednej z najlepszych szos, w powiecie ubiegają się inni przedsiębiorcy, przy cenie zł. 5.—, lecz bezskutecznie. Najdziwniejszem wydaje się to, że właściciel koncesji, t. j. p. Tadeusz Stapiński wyjechał do Ameryki, a przedsiębiorstwo objął jego ojciec b. poseł, Jan Stapiński, nie fachowiec, a polityk.

× **ZABAWA TANECZNA.** W tę sobotę, 6 bm. w lokalu p. Bobrzeckiego w Olkuszu odbędzie się zabawa taneczna, urządzona przez „Rodzinę policyjną“.

× **BURZE.** Wczorajszej nocy i w porze południowej Olkusz i okolice nawiedzone zostały burzami z ulewnym deszczem, który poczynił szkody na polach, zwłaszcza w niezżętem zbożu.

Z całej Polski.

PRZYGOTOWANIA DO PRZYJĘCIA P. PREZYDENTA RZPLITEJ W CZĘSTOCHOWIE.

Obywatelski komitet przyjęcia p. Prezydenta Rzplitej, który, jak wiadomo, przyjeżdża 14 b. m. na Jasną Górę, czyni energiczne przygotowania. Powitanie p. Prezydenta Rzplitej będzie miało następujący przebieg:

Na granicy powiatu częstochowskiego t. j. w pobliżu Rudnik, u bramy triumfalnej powitają p. Prezydenta wojewoda kielecki p. Paciorkowski, oraz starosta częstochowski inż. Kuehn; pierwszy w imieniu ludności województwa kieleckiego, drugi w imieniu społeczeństwa powiatu częstochowskiego. Władze miejskie i organizacje miejscowe oraz kompanja honorowa 27 p. p. oczekiwać będą na Dostojnego Gościa na Nowym Rynku. Ponadto postępują w szybkim tempie prace na Jasnej Górze. W związku ze zbliżającym się jubileuszem, została odnowiona ostatecznie od kilku już lat restaurowana kaplica, gdzie mieści się cudowny obraz, obecnie odnowiono salę rycerską i korytarze dolne wraz z bramą wejściową. Ponadto nad wejściem do kaplicy w bocznym zewnętrznym krużganku został w dniu wczorajszym umieszczony wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej pendzla O. Augustyna, przeora OO. Paulinów w Leśnej. Freski restaurują malarze z Warszawy. Prace niwelacyjne zbliżają się ku końcowi.

KOMUNISTKI NA „FERMIE ŻYDOWSKIEJ".

W kołach sjonistycznych wywołała wielkie wrażenie wiadomość o aresztowaniu przez policję polityczną za kolportaż bibuły komunistycznej 2 wychowanek rolniczej fermy Chaluców na Sygniówce pod Lwowem, przygotowującej młodzież żydowską do pracy na roli w Palestynie. Nazwiska ich są następujące: Gena Wilnerówna i Salka Auerbachówna. Aresztowanie nastąpiło nieopodal warsztatów kolejowych na dworcu głównym w chwili, gdy Wilnerówna i Auebachówna rozrzucały ulotki wśród wychodzących do domu robotników. Równocześnie aresztowano w innym punkcie pod warsztatami komunistów: Pereca Bergera, Józefa Horowitza i Benziona Szustera. Aresztowanych in flagranti komunistów osadzono w areszcie policyjnych. O aresztowaniu wychowanek fermy powiadomiono zarząd egzekutywy sjonistycznej, której delegat informował się u władz policyjnych celem stwierdzenia stanu faktycznego. Dalsze dochodzenia w toku.

SPÓLNIK KWINTY PRZYBYŁ DO WARSZAWY.

Do Warszawy przybył przed kilkunastu dniami spólnik oszukańczego bankiera Kwinty, Abram Kagan, za którym w swoim czasie rozesłano listy gończe. Kagan jednak, przebywający w Paryżu, odmówił przybycia do Warszawy. Obecnie po otrzymaniu listu żelaznego, t. zn. zapewnienia, że nie zostanie aresztowany, Kagan powrócił do Polski. Obecnie przesłuchiwanie Kagana trwało cały tydzień, przyczem składał on zeznania po sześć godzin dziennie. Zeznania Kagana mają zasadnicze znaczenie dla sprawy. Kagan twierdzi, że on sam padł ofiarą Kwinty na przeszło miljon zł. Kwinto w dalszym ciągu przebywa w więzieniu. Wszelkie starania obrońcy, ażeby wypuścić go za kaucją, są odrzucane przez władze sądowe. Władze sądowe dokonywują obecnie ekspertyzy błędów Domu Bankowego Kwinty, a ekspertyzy te obejmują bilanse od pierwszej chwili założenia przedsiębiorstwa. Zakończenie śledztwa nastąpi prawdopodobnie w listopadzie.

Ślub pary lotników

Amy Johnson i Mollisona.



AMY JOHNSON, nazywana dziewczyną z nieba, słynna lotniczka, wyszła zamąż za pilota Mollisona. Na ilustracji młoda i szczęśliwa para.

Pamiętamy wszyscy Amy Johnson, owo „dziewczę z nieba", które spadło przed półtora rokiem w mroźny dzień zimowy Trzech Króli na ziemię polską w okolicach Makowa. Pamiętamy, jak przyjmował ją miły proboszcz staruszek w swej plebanji; jak udzielono jej u nas pomocy i jak odleciała na swym samolocie do rodzinnego kraju.

Od tego czasu śmiała lotniczka dokonała kilku brawurowych lotów, a obecnie przystąpiła do najśmielszego lotu: małżeńskiego. Poślubiła w Londynie angielskiego lotnika Mollisona. Ślub Amy Johnson był wielką sensacją dla Londynu. Opis ślubu tej „Lindbergh-girl" zamieściły obszernie najpoważniejsze dzienniki angielskie.

Oto jak ślub ten się odbył. Już od 8 rano tłumy gromadziły się przed kościołem św. Jerzego, gdzie na 10-tą naznaczono ślub Amy Johnson z Mollisonem. Policja piesza i konna musiała utrzymywać porządek wśród tysięcy ciekawych. Niektórzy z owych ciekawych przyszli uzbrojeni w lornetki teatralne, a nawet w lornety wyścigowe i polowe. Pierwszy przybył do kościoła pułkownik Shelmerdine, kierownik cywilnego lotniska angielskiego, pierwszy drużba Mollisona. Po nim zaczęli się schodzić inni goście.

Państwa młodych wciąż nie było. Głośne wiwaty powitały przybycie pana młodego, który nieledwie biegiem wypadł z auta i zniknął w kościele. Od tej chwili tłum zaczął z rosnącą niecierpliwością oczekiwać przybycia panny młodej... Ale nie przybywała.

Co parę chwil pan młody zjawiał się na progu kościoła i z niepokojem wyglądał, czy nie jedzie samochód z oblubienicą.

Wreszcie w jakieś 20 minut po 10 zajechał samochód, mały sportowy wóz, a w nim siedziała Amy Johnson w towarzystwie lady Grogheda. Towarzyszka Amy Johnson wytłumaczyła przyczynę spóźnienia. Samochód, który miał w oznaczonej godzinie przyjechać po pannę młodą, nie zjawił się na czas i musiała ona zdecydować się na przyjazd w sportowym kabrjoleciku przyjaciółki.

Miss Amy Johnson ubrana była jak na spacer. Nie miała w ręku bukietu. Miała na sobie czarny kostjum, pięknego popielatego lisa, bluzkę, rękawiczki i torebkę białe, na nogach sandały. Na ślubie było zaledwie 30 osób zaproszonych, żadnych chórów, ani specjalnych ceremonij.

Młoda para podpisywała już akt ślubny w zakrystji, gdy przed kościół zajechał wielki zakurzony samochód, z którego wybiegły cztery osoby. Byli to rodzice i dwie siostry Amy Johnson! Przybyli oni z portowego miasta Hull, gdzie ojciec Amy posiada olbrzymie wędzarnie śledzi. Nie mogli zdążyć na czas z powodu jakichś perypetyj z samochodem.

Widocznie spóźnianie się jest rodzinne u państwa Johnsonów. Po ślubie odbyło się przyjęcie w ciasnem gronie przyjaciół, poczem, młoda para pojechała na wieś w głąb Angiji, ale tylko na tydzień.

Zaraz potem Molison rozpocznie przygotowania do lotu przez ocean.

MOKRE CZY SUCHE

będą Stany Zjednoczone?

Jedną ze stawek, o które toczyć się będą wybory na prezydenta w Stanach Zjednoczonych, ma być zniesienie prohibicji. Szanse „zmoczenia" Ameryki wzrosły obecnie, z chwilą gdy za zniesieniem prohibicji alkoholu opowiedziała się partja demokratyczna oraz część partji republikańskiej.

Gdyby przyszło do uchwalenia ustawy o zniesieniu t. zw. billu Volsteada i wrota Ameryki stanęły otworem dla wszelkiego rodzaju importowanych win, spirytualjów i piwa — przemysł browarniczy, gorzelniany i winiarski nietylko Stanów Zjednoczonych ale i Europy stanąłby w obliczu nowych perspektyw „prosperity" po długoletnim kryzysie.

Z perspektywą tą zaczynają się już liczyć na serjo i w Ameryce i w Europie, przygotowują narazie obliczenia statystyczne, sprawdzając zapasy w składach i sprawdzając zdolność produkcyjną unieruchomionych dotąd browarów, rafinerji, gorzelni.

W Ameryce samej, gdyby zniesiono prohibicję, weszłyby w grę olbrzymie fabryki i wielkie kapitały. Przed r. 1918 znajdowało się w Stanach w pełnym ruchu 1100 browarów. Liczba czynnych obecnie tajnych, nielegalnych gorzelni i browarów sięga 15.000 ale wyroby tych „fabryk" konsumowane są tylko dlatego, że prawdziwe wino, likiery, piwo są zbyt drogie dla przeciętnego Amerykanina.

Duże nadzieje pokłada przemysł browarniczy, gorzelniany i winiarski Europy w związku z perspektywą otwarcia terytorjum Stanów Zjednoczonych dla importu win, likierów, wódek i piw zagranicznych. Ameryka przed r. 1918 była największym importem konsumentem win francuskich i likierów, hiszpańskich, włoskich, wódek angielskich i piwa niemieckiego. To też Francja np. posiada dzisiaj zapas blisko 200 miljonów flaszek szampana, 175 miljonów flaszek Bordeaux i 150 milj. flaszek Burgunda, które czekają tylko na otwarcie granicy amerykańskiej. Prócz Italji, Hiszpanji, Niemiec wchodzą też w grę jako kraje zainteresowane w eksporcie spirytualjów do Stanów kraje takie, jak Anglja, Grecja, Szwajcarja, Meksyk, Portugalja, Austrja, Węgry i t. d.

Na „złote czasy" dla importerów win i wódek trzeba będzie jednak poczekać jeszcze ze dwa lata, gdyż o zniesieniu billu Volstead'a decydować może w Stanach tylko Kongres, a wybory doń odbędą się dopiero w listopadzie 1933 roku, zanimby zatem uchwała Kongresu ewentualnie weszła w życie, nadszedłby lipiec 1934 r.

Kącik humorystyczny.

CO GORSZE?

W małem miasteczku w Anglji środkowej odczuto trzęsienie ziemi. W obawie przed dalszemi wstrząsami wysłała rodzina S. troje swoich dzieci do mieszkającego o kilkadziesiąt mil dalej dziadka. Po trzech dniach przychodzi do rodziców depesza od dziadka: „Zabierzcie dzieci, przyślijcie trzęsienie ziemi".

MIŁOSIERNY.

— Tatusiu przed domem stoi jakiś biedak i krzyczy ciągle. Czy mogę mu dać dwadzieścia groszy?

— Dobry z ciebie chłopiec — chwali go ojciec, dając mu 20 groszy. — A cóż on krzyczy?

— Woła: „lody waniljowe i malinowe — porcja 20 groszy!"

OCENA.

Mąż: Nie powinnaś żadnego mężczyznę oceniać podług tego, jak się ubiera.

Żona: Ja też oceniam każdego podług tego, jak ubiera się jego żona.

OSTROŻNY.

Na dancingu. Pewien tancerz szepce swej tancerce coś do ucha.

— Dlaczego pan mówi tak cicho, że niczego nie rozumiem?

— Bo widzi pani, z tego dancingu transmitują dziś muzykę taneczną, więc żona mogłaby usłyszeć.

„ZAKOCHANY".

Ona: Czy kochałbyś mnie tak samo, gdyby ojciec mój stracił cały swój majątek?

On: Czy naprawdę go stracił?

Ona: Ależ nie podobnego!

On: Oczywiście, że kochałbym cię tak samo!

67 JÓZEF KNOL - KRECZOWSKI

ZŁOTA PIĘŚĆ

Maks Gibson drgnął wśród skórzanych poduszek i machinalnie chwycił za błyszczącą klamkę drzwiczek.

Wtem z donośnym, przenikliwym brzękiem prysnęła lustrzana szyba z prawej strony i rozleciała się w drobne okruchy. Równocześnie rozległ się przeciągły wrzask tłumu.

— Patrzcie! Oto jeden z tych panów! — ryczał jakiś rosły, barczysty drab, potężną łapą waląc w błyszczącą ścianę samochodu.

Jakaś rozczochrana baba wsunęła głowę przez ramę wybitej szyby.

— Biedaczek! Widzicie go!... Złotem się udławił i smutny!... A nam chleba sprzedać nie chcą, bo — mówią złota za dużo!... Z pieniędzmi też, powiadają, niewiadomo co?... — wrzeszczała ostrym, ochrypłym głosem, wymachując brudną pięścią tuż przed obliczem miljardera.

Maks Gibson cofnął się i bezwiednym ruchem sięgnął do tylnej kieszeni. Mroźny dreszcz przeszedł mu po kościach.

— Hurra! Dajcie go!... Dajcie go tutaj! — darło się kilkadziesiąt wściekłych głosów i tłum zakołysał się mocniej. Las ramion i żylastych pięści napierał ku limuzynie — — —

Twarz Maksa Gibsona była szara, jak popiół.

W prawej dłoni miljardera błysnęła czarna, oksydowana lufa browninga.

Gwałtownym ruchem przyłożył ją do bladej, niebieskiemi żyłkami nabiegłej skroni — — —

XX.

Prawdziwe złoto.

W tym samym czasie Olga Bella i Martin stali — trzymając się pod ręce — na szerokiej, do góry wspinającej się ścieżce w dolinie Rattlesnake Creek. Za sobą mieli ciemną, wyniosłą ścianę niebotycznego lasu. Przed nimi w dole hałasował potok na dnie głębokiego jaru.

Edward stał obok i przyglądał się im z uśmiechem, cokolwiek melancholijnym. Z jakąś dziwną ciekawością wpatrywał się w twarz siostry, wspartej na ramieniu przyjaciela.

Wspaniałe, kalifornijskie słońce oźlacało ich, jak ogromny, promienisty reflektor — — —

— Jak dobrze, że przyszliśmy tutaj! — mówiła Olga Bella, mrużąc oczy od nadmiaru blasku — Doprawdy, nie rozumiem w tej chwili, dlaczego tamci dziwni, brodaci ludzie z Wingdam tyle hałasują z powodu katastrofy złota!... Czyż nie jest piękniejsze złoto kalifornijskiego słońca?

— Tak! — przyznał gorąco Martin — I, co ważniejsze, tego złota żaden czarodziej nie zdoła sztucznie wytworzyć, nieprawdaż, Edwardzie?

— Istotnie, nie mogę temu zaprzeczyć, mając przed sobą w tej chwili tak ujmująco wyzłoconą parę! — żartobliwie odpowiedział Edward.

Olga Bella z figlarnym uśmiechem pogroziła mu białym paluszkiem.

On zaś spoważniał nagle; odwrócił głowę i jął pilnie wpatrywać się w ciemny gąszcz leśny, jakby tam właśnie w tej chwili ujrzał coś niezmiernie interesującego — — —

Prawdopodobnie przyszła mu na myśl biedna dogorywająca w jakiemś sanatorjum Alicia Clearing...

KONIEC.



SENSACYJNY WYNALAZEK.
Aparat, który w przyszłości uniemożliwi wypadki przez otrucie gazem świetlnym. Urządzony jest on w ten sposób, że przepuszcza gaz tylko wtedy, gdy pali się płomieniem

Romantyczny zbój w Tatrach.

CZESKI RINALDO RINALDINI.

Od miesięcy mieszkańcy wiosek, znajdujących się u czeskiego podnóża Tatr żyją w ustawicznym strachu. Grasuje tam nowoczesny Rinaldo Rinaldini, którego policja nie jest w stanie schwytać. Bandyta ten nazywa się Türes i jest synem zamożnej rodziny węgierskich wieśniaków.

„Bandyta Türes" ma zwyczaj rabowania ludzi bogatych, ale niejednokrotnie zato wspomaga prawdziwie ubogich. Odznacza się on niebywałą odwagą i zręcznością.

Mimo, że dom jego rodziców jest bez przerwy strzeżony przez żandarmów, fama niesie, że odwiedza on regularnie starych rodziców. Opowiadają, że widziano go w pięknym samochodzie w postaci wykwintnego turysty; to znów jako dziada-żebraka.

Ciekawa jest historja jego upadku.

Przed laty był dzielnym i pracowitym chłopcem we wsi. Kochał najładniejszą dziewczynę w wiosce. Ale ta wyszła zamąż za innego. Türes wtargnął nocą do mieszkania rywala i zabił go.

To była jego pierwsza zbrodnia. Wkrótce nastąpiły inne.

Türes uciekł z więzienia, w którem odsiadywał karę za zabójstwo, a uciekając, zabił strażnika.

Odtąd krył się w górach, żyjąc z napadów. W zeszłym roku udało się go wreszcie schwytać. Podczas gdy go przewożono do miasta, Türes wyskoczył z pędzącego pociągu i odtąd ślad po nim zaginął. Sąd wyznaczył za schwytanie tego zbójcy 3000 pengö.

Ale Türes się nie obawia. Czuje się bezpieczny pod opieką ubogich górali. Nie wydadzą go i zawsze w potrzebie udzielą mu schronienia i nie poskąpą żywności. Türes jest też oskarżony o bigamję. Posiada podobno dwie żony w dwu czechosłowackich miastach.

Bandyta, prócz ojczystego języka węgierskiego, włada znakomicie niemieckim, rosyjskim i czeskim. To pomaga mu do przybierania rozmaitych postaci.

Dyrekcja Piotrkowskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego,

w myśl § 82 Ustawy, zawiadamia, że niżej wymienione nieruchomości obciążone pożyczkami T-wa, za zaległe raty, będą sprzedane przez licytacje, których dopełnią niżej wymienieni notarjusze. Zbiór objaśnień i warunki licytacyjne dołączone zostały do odpowiednich ksiąg hipotecznych i mogą być przejrzane w biurze Dyrekcji lub w kancelarjach hipotecznych. Wadjum licytacyjne winno być złożone w gotowiźnie lub w listach zastawnych Piotrkowskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego.

Gdyby w dniu do licytacji wyznaczonym sprzedaż nie doszła do skutku, z braku licytantów, druga i ostateczna sprzedaż rozpocznie się od sumy zmniejszonej, w terminie oznaczonym przez Dyrekcję T-wa i ogłoszonym dwukrotnie w pismach bez powtórnego wręczenia osobnych zawiadomień.

Rep. hip. Nr.	W mieście i przy ulicy	Suma nieumorzonej pożyczki		Suma zaległości w ratach		Licytacja rozpocznie się od sumy	Wadjum (kaucja)		Nazwa Wydziału hipotecznego	Notarjusz, który dopełni licytacji lub jego zastępca	Licytacja odbędzie się o godz. 10 zrana, w dniu:
		Złote	gr.	Złote	gr.	Złote	Złote	gr.			
	w Sosnowcu										
551	Targowej	11507	23	1084	59	19575	1957	50	przy Sądzie Gr. w Sosnowcu	Strawiński Adam	3 listopada 1932 r.
322	Racławickiej	2733	52	421	14	4650	465	—	„ „ —„—	„ „	3 „ „
789	Kaliskiej	661	33	108	32	1125	112	50	„ „ —„—	„ „	3 „ „
848	Orlej	1895	83	235	50	3225	325	50	„ „ —„—	„ „	3 „ „
1016	Piłsudskiego	3086	23	406	88	5250	525	—	„ „ —„—	Raykowski Jan	4 „ „
1383	I Maja	2204	45	360	96	3750	375	—	„ „ —„—	„ „	4 „ „
1318	Pańskiej	4012	10	488	27	6825	682	50	„ „ —„—	„ „	4 „ „
463	Racławickiej	23000	—	2836	78	34500	3450	—	„ „ —„—	„ „	4 „ „
1730	Narutowicza	35025	06	3671	75	54000	5400	—	„ „ —„—	„ „	2 „ „
231	I Maja	35208	64	4749	09	54000	5400	—	„ „ —„—	„ „	2 „ „
44	Piłsudskiego	2072	18	300	86	3525	352	50	„ „ —„—	„ „	2 „ „
	w Będzinie										
324	Plac 3 Maja	2865	78	346	76	4875	487	50	przy Sądzie Gr. w Będzinie	Swolkień Witalis	7 „ „
350	Modrzejowskiej	26733	52	2772	10	40650	4065	—	„ „ „	„ „	7 „ „
710	Sączewskiego	20325	04	3191	76	34575	3457	50	„ „ „	„ „	7 „ „
499	Małachowskiego	3527	12	627	04	6000	600	—	„ „ „	„ „	8 „ „
663	Modrzejowskiej	46700	08	5799	75	72000	7200	—	„ „ „	„ „	8 „ „
168	Małachowskiego	47760	—	5040	11	72000	7200	—	„ „ „	„ „	8 „ „
	w Dąbrowie-Górn.										
150	Krótkiej	36739	73	4994	90	57000	5700	—	„ „ „	„ „	8 „ „
	w Zawierciu:										
40^{67}	Nowy Rynek	19542	41	2154	11	30900	3090	—	przy Sądzie Okr. w Sosnowcu	Szczepkowski Antoni	9 „ „
93^{39}	Leśnej	73864	69	20362	74	115875	11587	50	„ „ „	„ „	9 „ „
40^{40}	Wesołej	13447	11	1673	15	21000	2100	—	„ „ „	„ „	9 „ „
93^{46}	Porębskiej	8644	58	995	98	13500	1350	—	„ „ „	„ „	9 „ „
400	Słowackiego	18000	—	2150	97	27000	2700	—	„ „ „	„ „	9 „ „

W SĄDZIE.

Sędzia: — Dlaczego oprócz tego kosza z bułkami ukradliście jeszcze 100 zł., które były w szufladzie?

Złodziej: — Panie sędzio! Nie samym chlebem człowiek żyje.

ZNOŚNA PLAJTA.

„Straciłem wszystko z wyjątkiem uczciwego nazwiska i tego co zawczasu przepisałem na żonę!"

Cennik ogłoszeń:
Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia drobne o zgubionych dokumentach i poszukiwaniu pracy po 5 groszy za wyraz, najmniej 50 groszy. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm. za tekstem 35 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nieodpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 73.
FILJE: Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 27.
WYDAWCA I REDAKTOR NACZ. TADEUSZ [illegible] DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4.— REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.